Sprawozdanie

Wydziału

Kasyna i Koła literacko-artystycznego

we Lwowie



za rok 1916



przedłożone Walnemu Zgromadzeniu 31. maja 1917.



We Lwowie. — Nakładem Kasyna i Koła literacko-artystycznego.
Drukarnia „Polonia", pod zarządem Fr. Skrabskiego.

ZAPROSZENIE

NA

WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW

KASYNA I KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZ.

które odbędzie się w dużej sali

WE CZWARTEK 31. MAJA 1917 R. — O GODZ. 8. WIECZOREM

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 2. sierpnia 1916.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
4. Przedłożenie zamknięć rachunkowych i bilansów za r. 1916, oraz preliminarz na r. 1917.
5. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
6. Wniosek podwyższenia wpisowego i wkładek miesięcznych.
7. Wybory: a) prezesa
   b) trzech wiceprezesów
   c) 16 członków Wydziału i zastępców
   d) 3 członków Komisyi rewizyjnej.
8. Wniosek zamianowania członka honorowego.

Sprawozdanie

Wydziału

Kasyna i Koła literacko-artystycznego

we Lwowie



za rok 1916

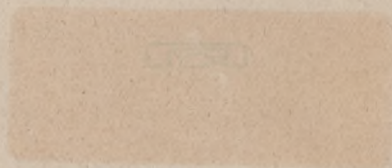


przedłożone Walnemu Zgromadzeniu 31. maja 1917.



We Lwowie. — Nakładem Kasyna i Koła literacko-artystycznego.
Drukarnia „Polonia“, pod zarządem Fr. Skrabskiego.





Połączenie się Kasyna miejskiego i Koła literacko-artystycz. w jedną całość.

Sprawozdanie niniejsze jest zarówno Kasyna miejskiego, jak i Koła literacko-artystycznego, pierwszem drukowanem w czasach ogólno-światowej zawieruchy wojennej, trwającej już rok trzeci — a jest wogóle pierwszem od połączenia się Kasyna miejskiego z Kołem literacko-artystycznem w jedną całość pod nazwą »Kasyno i Koło literacko-artystyczne we Lwowie«.

Kasyno miejskie nie ogłosiło drukiem sprawozdania za rok 1914, bo od 3. września 1914 do 22. czerwca 1915 Lwów pozostawał w rękach rosyjskich, a przeważna część członków Kasyna przebywała na uchodźtwie i nie wiadomem było, jak się ułożą przyszłe losy tej instytucyi. Dopiero 15. kwietnia 1916 odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, które uchwaliło jedynie połączenie się Kasyna miejskiego z Kołem literacko-artystycznem. W półtora miesiąca później, dnia 31. maja 1916 zwykłe walne zgromadzenie udzieliło wydziałowi Kasyna miejskiego absolutoryum z rachunków za r. 1914 i 1915, jako też przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności, którego nie ogłoszono również drukiem, raz ze względu na postanowione już połączenie się z Kołem literacko-artystycznem, a powtóre, że i w tym czasie stosunki z powodu wojny były wielce nieunormowane, władze krajowe pozostawały dalej poza swą urzędową siedzibą, Lwowem, a wraz z niemi znaczna część dawniejszych stałych członków Kasyna prowadziła niewesoły żywot tułaczy.

Podobnego losu doświadczyło i towarzystwo o celach Kasynu pokrewnych: Koło literacko-artystyczne. Wiosną r. 1914 nie odbyło walnego zgromadzenia, termin bowiem jego przesunięto na jesień, tymczasem zaś wybuchła wojna, członkowie rozprószyli się, gdy zaś lokal Koła w pasażu Mikolascha w październiku 1914 zajęto na kuchnię dla inteligencyi, przestało chwilowo istnieć, a pozostali we Lwowie członkowie szukali życia towarzyskiego w Kasynie miejskiem. Zbudziło się Koło do życia dopiero w październiku 1915, urządzając się tymczasowo w szczupłym ale pięknym lokalu hotelu Krakowskiego. Po mniej więcej siedmiomiesięcznem tem życiu hotelowem, nawiązane zostały między jego reprezentacyą a reprezentacyą Kasyna miejskiego rokowania o połączenie — po raz trzeci w ciągu ostatnich lat siedmiu — i tym razem pod grozą wojny, potrzeby skupienia się inteligencyi polskiej a przy gorącem poparciu delegatów jednej i drugiej strony, rychło, bo na dwóch posiedzeniach przyszło do zupełnego porozumienia. W tych pertraktacyach, uwieńczonych tak pomyślnym skutkiem, zastępywali Kasyno miejskie: prezes Zygmunt Kędzierski, gospodarz Stanisław Kamieński i członkowie wydziału adw. dr. Wiktor Kulikowski i radca dworu dr. Józef Reinlender; Koło literacko-artystyczne zaś: prezes dr. Aleksander Vogel, wiceprezes Tadeusz Rybkowski i członkowie wydziału Zygmunt Fryling i dr. Stanisław Koźmiński.

Nadzwyczajne walne Zgromadzenie Koła literacko-artystycznego, odbyte 26. kwietnia 1916, powzięło jednomyślnie po referacie prezesa dr. Vogla wnioski, zgodne z uchwałą nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Kasyna miejskiego 15. kwietnia 1916, postanawiające połączenie obu towarzystw w jedną całość.

Starania o zatwierdzenie przez c. k. Namiestnictwo nowego statutu przeciągnęły faktyczne zjednoczenie się obu instytucyj do sierpnia, tak, że wspólne walne Zgromadzenie, na którem dokonano także wyboru wydziału Kasyna i Koła lit.-art., na podstawie poprzednio ułożonego klucza, odbyło się dopiero dnia 2. sierpnia 1916.

Od dnia tego datuje się nowa era życia, w jaką weszły oba te towarzystwa, nie tylko ku pożytkowi własnemu i swoich członków — ale i ku pożytkowi kultury polskiej i sprawy na-

rodowej, czego mamy już dziś, chociaż od złączenia się nie upłynął jeszcze rok i trwa dalej zawierucha wojenna, a więc stosunki anormalne, wymowne dowody.

* * *

Przed sprawozdaniem z czynności wydziału zjednoczonych towarzystw uważamy za wskazane dać krótki rzut oka na powstanie i rozwój każdego z nich z osobna, dla stwierdzenia, że i odrębnie długie lata istniejąc, zadanie swoje spełniały, a może nawet i — spełniły.

Powstanie i rozwój Kasyna miejskiego.

Kasyno jest instytucyą dawniejszą niż Koło. Powstało w r. 1865, pod nazwą Kasyno mieszczańskie, a chociaż przyjęło tak wybitną firmę stanową, to jednak w gronie jego członków znaleźli się nie sami mieszczanie, ale wszyscy, którzy podówczas publicznemi sprawami we Lwowie się zajmywali. Nie brak tedy w spisie członków nazwisk: namiestnika Galicyi Agenora hr. Gołuchowskiego, Kazimierza Grocholskiego, Kornela Krzeczunowicza, Alfreda Młockiego, Mieczysława Darowskiego, Maurycego Kabata, Oktawa Pietruskiego, Tomasza Rayskiego, Aleksandra Pomianowskiego, Aleksandra Jasińskiego, literatów i dziennikarzy: Kornela Ujejskiego, Jana Dobrzańskiego, Jana Lama, Tadeusza Romanowicza, Lecha Nowakowskiego, a obok Adama Bratkowskiego, Kaspra Boczkowskiego, Wacława Dąbrowskiego, Feliksa Piątkowskiego, Stanisława Niemczynowskiego, także i kanoników ks. Kajetana Kajetanowicza, Andrzeja Mazuraka, Feliksa Zabłockiego itd. W drugim roku swego istnienia (1867) Kasyno mieszczańskie liczyło, jak na ówczesny stan ludności Lwowa, imponującą ilość członków, 506. W lokalu Kasyna, który mieścił się z razu w kamienicy przy pl. Kapitulnym (dziś dom p. Gubrynowicza) poczęło się koncentrować życie towarzyskie Lwowa. Tam mieszczaństwo, budząc się z obojętności narodowej, a otrząsając się z naleciałości niemieckich, gotowało się

do życia politycznego i urabiało się na takie, jakiem dziś jest, na mieszczaństwo polskie. Główny tedy cel swój Kasyno mieszczańskie spełniło.

Pierwszym i długoletnim jego prezesem był znany lwowski mieszczanin Franciszek Bałutowski. Po kilku latach uczuło się Kasyno w lokalu domu przy pl. Kapitulnym za ciasno i przeniosło się do pałacyku wówczas Ulenieckich, później Biesiadeckich przy pl. Halickim, a stąd w r. 1876 do własnego, dzisiejszego gmachu przy ul. Akademickiej. Warto wspomnieć, że grunt ten kosztował w owych czasach 10.000, a wybudowanie gmachu nie przekroczyło wydatku 90.000 złr.

Nowe Kasyno mieszczańskie uległo pewnej zmianie — złagodzono jego nazwę na »Kasyno miejskie« i w r. 1878 prezesem jego został po raz pierwszy nie w ścisłem słowa tego znaczeniu mieszczanin, adwokat dr. Józef Kazimierz Malinowski, który tę godność chlubnie dzierżył lat jedenaście i zapisał się w pamięci tej instytucyi jako fundator czterech stypendyów. On to w r. 1880, jak powiada akt fundacyjny »dla zachowania ku wiecznej pamięci pobytu cesarza Franciszka Józefa I. we Lwowie od 11. do 14. września 1880« złożył w kasie Wydziału kraj. 100.000 złr. w papierach wartościowych, z której to kwoty przeznaczył 20.000 złr. na fundusz ku wspieraniu zubożałych adwokatów i wdów po adwokatach, drugich 20.000 złr. na fundusz ku wspieraniu ubogich sług prywatnych (nagrody rozdaje gal. Kasa oszczędności), trzecich 20.000 złr. jako fundusz na popieranie celów gal. Towarzystwa muzycznego z zobowiązaniem tej instytucyi urządzania dwóch koncertów corocznie w Kasynie miejskiem dla jego członków i ich rodzin, czwartych 20.000 złr. na dwa stypendya dożywotnie dla zasłużonych artystów i literatów, a wreszcie piątych 20.000 złr. na dwa stypendya po trzy lata trwające dla kształcących się w muzyce, śpiewie lub malarstwie. Prawo rozdawnictwa zarówno tych dwóch dożywotnich, jak i owych dwóch trzechletnich stypendyów przyznał każdoczesnemu wydziałowi Kasyna miejskiego, które obecnie przeszło na wydział Kasyna i Koła lit.-art.

W ciągu ostatniego trzydziestolecia największa ilość człon-

ków Kasyna przypada na r. 1892, liczyło ich wówczas 553, a poniżej 300 nie spadła nigdy przed okresem wojennym.

Większe adaptacye gmachu przedsięwzięto w r. 1896, a budynek w dziedzińcu z kręgielnią zimową stanął w r. 1899. Obok oświetlenia gazowego zaprowadzono w całym gmachu w r. 1911 oświetlenie elektryczne.

Kasyno przez cały czas swego istnienia było placówką narodową i kulturalną, a dzięki swej sali, wprost największej, najładniejszej i najwygodniejszej we Lwowie, jakoteż przylegającej do niej mniejszej salce i mnóstwu obszernych ubikacyj, nadających się na chwilowe urządzenie bufetu czy cukierni, było zawsze ośrodkiem życia i ruchu towarzyskiego w naszem mieście. Wszystkie wspaniałe rauty i bale tu się odbywały i nie można sobie nawet wyobrazić coby Lwów zrobił, gdyby Kasyno na cele z instytucyą bezpośrednio nie związane, sali swej nie chciało użyczać.

Trudno wymienić nazwiska wszystkich zasłużonych około Kasyna. Duszą jego przez długi okres czasu był pierwszy prezes śp. Franciszek Bałutowski; adw. dr. Józef Malinowski, zamiłowany w muzyce i malarstwie, gorąco oddał się także sprawom Kasyna, podobnie jak i jego następcy: śp. radca apelacyjny Alfred br. Kanne, śp. dr. Stanisław Tabaczyński, dr. Aleksander Pomianowski, wybierany kilkakrotnie prezesem, radca dworu Jerzy Piwocki, prezydent sądu Jan Dylewski, który ustąpił w r. 1910, gdy pierwsza próba połączenia się Kasyna miejskiego z Kołem lit.-art. nie przyszła do skutku. Ostatnim prezesem Kasyna miejskiego był od r. 1911, architekt, radca budownictwa, Zygmunt Kędzierski. Obowiązek honorowy gospodarza Kasyna miejskiego pełnił stale przez ostatnich lat 20 radca skarbu Stanisław Kamieński, który zasiadał w wydziale od r. 1892. O rok jeszcze dłużej od niego stale do wydziału Kasyna miejskiego był wybierany prokurzysta Banku krajowego Antoni Nartowski. Niezupełnym byłby ten krótki rzut oka na przeszłość Kasyna miejskiego, gdyby nie zaznaczono również wielkich zasług, jakie około towarzystwa położyli, zwłaszcza w kierunku wzniesienia własnego gmachu: śp. Władysław Gubrynowicz, śp. Karol Schayer i do dziś żywo jeszcze interesujący się Towarzystwem Leon Bratkowski.

Utworzenie i rozwój Koła literacko-artystycznego.

Koło lit.-art. zawiązało się w r. 1880 pod nazwą »Koło literackie«, a powstało »celem ożywienia ruchu literackiego i naukowego we Lwowie, a tem samem w kraju, utrzymania łączności między pracującymi na polu literatury, sztuki i nauki«. Środkiem wiodącym do tego celu były zrazu dwa każdego miesiąca zebrania literackie, które odbywały się w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego. Pierwszym prezesem Koła literackiego był znany, zasłużony historyk, prof. uniwersytetu dr. Ksawery Liske, zastępcą jego Jan Aleksander hr. Fredro, a sekretarzem Władysław Bełza. W sześć lat później zmieniło Koło statut, a nazwę Koło literackie rozszerzono na Koło literacko-artystyczne, do zadań zaś jego literackich dodano jeszcze życie towarzyskie i dopuszczono na członków nie tylko »literatów uczonych i artystów, jako też osoby znane z zamiłowania do literatury, sztuki i nauki i ich rozwój popierające«, ale także »miłośników literatury, sztuki i nauki«. Zmiana ta spowodowaną została prądem, jaki ogarnął większość członków, a wysuwającym ruch towarzyski na plan pierwszy, jak nie mniej brakiem ludzi, którzyby mogli Kołu nadać charakter ściśle literacki i naukowy, powstały bowiem w tym czasie specyalne towarzystwa, zajmujące się różnemi gałęziami nauki i literatury, jak Tow. historyczne, Tow. im. Mickiewicza, Tow. pedagogiczne itd., skutkiem czego siły zawodowe, należące dotychczas do Koła i tam rozwijające swoją działalność, rozprószyły się po tych towarzystwach specyalnych. W zasadniczej idei Koła powstała ta zmiana, że ściśle naukowe odczyty i dyskusye, mogące zająć jeno szczupłe grono mężów nauki, uznano za niedostateczny środek działania i w miejsce ich wprowadzono odczyty informacyjne, sprawozdawcze, które ułatwiały niemal wszystkim zapoznawanie się z licznymi objawami twórczości literackiej. Gdy w r. 1888 Koło lit.-art. przeprowadziło się do teatru skarbkowskiego, ruch towarzyski tem wszechwładniej zapanował nad kierunkiem literacko-art. i dopiero w tym lokalu dopuszczono po raz pierwszy niehazardowną grę w karty. Niebawem stało się też Koło wykwintnem ogniskiem życia towarzyskiego, ale zawsze okraszanem wcale licznymi literackimi odczytami

i pogadankami. Mniejszość w liczbie 87 członków zażądała pod grozą wystąpienia, powrotu do dawnej przewagi ruchu umysłowego ponad wir życia towarzyskiego, skutkiem czego utworzono sekcye: literacką i artystyczną — ale zanim te działalność swoją zdołały rozwinąć, powstały znowu dwa osobne towarzystwa: jedno artystów, malarzy i rzeźbiarzy a drugie Tow. Dziennikarzy polskich. Wszystkie te specyalne towarzystwa wyrosłe z Koła, wyodrębniły się jak dzieci wychodzące z domu rodzicielskiego na gospodarstwo własne. Koło nie zostało przez to osłabione finansowo, ale duchowo utraciło na mocy i żywotności, chociaż i w tym czasie dokonało jeszcze kilku dzieł dużego znaczenia, jak: wystawienie pomnika Fredry, wybitny udział w wystawie krajowej w r. 1894, wydanie bibliografii literatury ludowej od r. 1848, założenie Czytelni nowości, wydanie 25-arkuszowego „Rocznika Koła liter. art.“, utworzenie fundacyi dla wdów i sierót po literatach i artystach, zapoczątkowanej dawniej a urzeczywistnienie której przypadnie dopiero zjednoczonemu Kołu z Kasynem.

Koło lit. art. miało przeważnie szczęście do wynajdywania sobie nietylko prezesów o wyrobionej firmie literacko-naukowej, ale i członków wydziału, pełnych inicyatywy i ruchliwości. Nawet z natury nieruchliwi, skutkiem oddziaływania swego otoczenia, stawali się nader czynnymi. Władysław Bełza wniósł w Koło moc inicyatywy; dr. Ludwik Kubala, jako prezes, opromieniał swoją sympatyczną postacią i cennem nazwiskiem tę instytucyę, a Stanisław Schnür-Pepłowski i następca jego Michał Rollé byli nieocenionymi sekretarzami. Trudno wyliczyć wszystkie te inicyatywy, jakie z Koła lit.-art. wyszły, jak: uczczenie Matejki, Karola Brzozowskiego, Jana Zacharjasiewicza, Deotymy, Sienkiewicza, Paderewskiego, — dalej wydawnictwa dla pogorzelców Stryja, dla powodzian, czasopismo „Iris“, — a wreszcie udział w różnych zjazdach, w położeniu kamienia węgielnego i odsłonięciu pomnika Mickiewicza we Lwowie, rzucenie myśli utworzenia żywego pomnika (burs) ku uczczeniu pamięci Andrzeja hr. Potockiego, obchodu uroczystości setnej rocznicy urodzin Słowackiego (1909), i urządzonej z powodzeniem sporej ilości wystaw sztuk pięknych.

Przełom w życiu Koła dokonał się, gdy teatr przeniósł się z gmachu skarbkowskiego do obecnego budynku. Ożywienie, które dotychczas istniało codziennie o porze wieczornej, poczęło słabnąć, a gdy wraz ze salą skarbkowską, wynajął p. Heller na Filharmonię i lokal zajmowany przez Koło — a ono musiało się wprowadzić do szczuplejszych ubikacyj (róg gmachu, prywatne mieszkanie kuratora), ożywienie poczęło gwałtownie upadać. Ratowano się przeprowadzką do nowego lokalu przy ul. Kopernika l. 1, a po krótkim czasie dr. Bronisław Michalewski zainicyował akcyę sanacyjną i przeniesienie siedziby Koła do pasażu Mikolascha, lokalu odpowiedniejszego o tyle na klub, że był wyposażony w dużą salę z galeryą balkonową. W urządzenie włożono po nad 25.000 kor., ale też od razu Koło poczęło powracać do dawnej świetności. Liczba członków, która w ostatnich czasach malała, niebawem podniosła się po nad 500, dzięki całemu szeregowi koncertów, najróżnorodniejszych przedstawień i prelekcyj.

Z końcem r. 1907 po długoletniem prezesostwie dr. Józefa Wereszczyńskiego, objął przewodnictwo Ludwik Ramułt. Mimo szczerych chęci jego i wydziału linia wzrostu zaczęła się znowu obniżać; lokal się już opatrzył, liczne produkcye się znudziły. W r. 1911 powołano na prezesa dr. Aleksandra Vogla. Chwilowo, dzięki nadaniu Kołu wzmożonego kierunku narodowego, zarówno przez urządzanie o artystycznej formie i literackiej treści obchodów patryotycznych, jak i przez wprowadzenie pogadanek o wydawnictwach, mających zabarwienie polityczne, zwłaszcza, że wówczas już ogarniało wszystkich przeczucie zbliżającej się wojny, ruch się znowu zwiększył, nie danem już jednak było Kołu powrócić do dawnej świetności, szczególnie, że stosunki ekonomiczne w kraju doznały w latach tuż przedwojennych silnego podcięcia. Wybuchła wojna. Koło na czas inwazyi rosyjskiej zawiesiło swoją działalność i dopiero w październiku 1915 na nowo podjęło z całą energią i wiarą w swe siły, żywot w nieobszernych, ale bardzo miłych i przytulnych ubikacyach Hotelu Krakowskiego. Tam przekonano się, że nie duże sale, ale duch, który ożywia, jest najlepszą spójnią życiową. Mimo wojny, mimo trudnych warunków ekonomicznych i ciągłej niepewności

o los Lwowa w nąjbliższym czasie, mimo nie dużej ilości członków, bo nie o wiele ponad 130 przenoszącej, Koło lit.-art. odżyło niemal w całej pełni. Stamtąd wyszła inicyatywa adresu do Sienkiewicza z okazyi jego 70. rocznicy urodzin, przyjęta następnie przez kraj cały z zapałem; tam zrodziła się myśl urządzenia w teatrze na dochód głodnych Warszawy pełnego oryginalności przedstawienia i zrealizowaną została nie tylko ku zadowoleniu artystycznemu, ale i finansowemu, czysty dochód dosięgnął bowiem 2000 K., a w kilka miesięcy później dało Koło znowu o odmiennym charakterze przedstawienie na dochód głodnych Litwy, uwieńczone nie mniejszym sukcesem. W ostatnich dniach kwietnia 1916 przyszła do skutku uchwała zjednoczenia się Koła lit.-art. z Kasynem miejskiem w jedną, nierozerwalną całość, a zasługa w tem nie tylko członków wydziału obu tych towarzystw, ale także ówczesnego komisarza rządowego m. Lwowa, Adama Grabowskiego i Jędrzeja Romaszkana.

Prezesami Koła byli: prof. dr. Ksawery Liske (1880—1881), prof. dr. Ludwik Kubala, a zastępcą dr. Julian Ochorowicz (1882), Roman ks. Czartoryski (1883), dr. Leon Biliński (1883), dr. Roman Pilat (1884), dr. Tadeusz Rutowski (1885—1887), Albert Wilczyński (1888—1892), ponownie dr. Ludwik Kubala (1893—1895) a zastępcą Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Józef Wereszczyński (1895—1907), Ludwik Ramułt (1908—1910) — ostatnim dr. Aleksander Vogel (1911—1916).

Koło lit.-art. tedy, jak ów treściwy pogląd na jego 36-lecie wykazuje, spełniło i zadanie, które mu nakreślili jego założyciele: ożywienie ruchu literackiego i naukowego we Lwowie, nie małą bowiem właśnie Koło oddało usługę tworzeniu się licznych, specyalnych towarzystw naukowych i literackich, o których wyżej wspomnieliśmy — jako też drugie, narzucone mu prądem czasu: stania się ogniskiem, jednoczącym inteligentne sfery naszego miasta.

Sprawozdanie

Wydziału Kasyna i Koła literacko-artystycznego.

Po tym może nieco przydługim wstępie, ale jak się wydziałowi zdawało, niemal koniecznym dla utrwalenia pamięci o zawiązku i rozwoju obu towarzystw, mających chlubną kilkudziesięcioletnią przeszłość, a dziś złączonych w jedno — przystępujemy do sprawozdania z czynności.

Do sierpnia 1916 istniało samoistnie Kasyno miejskie, dopiero bowiem 2. sierpnia 1916 odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości zatwierdzenie przez Namiestnictwo zmiany statutu, uchwalonej 15. kwietnia 1916, a zarazem zmiany nazwy na „Kasyno i Koło literacko-artystyczne“ i na podstawie klucza, ułożonego poprzednio między delegatami Kasyna miejskiego i Koła liter.-artyst., wybrano prezydyum, wydział i komisyę rewizyjną.

Zarząd Kasyna i Koła liter.-art. tworzyli: Kędzierski Zygmunt, prezes; Dr. Vogel Aleksander, Dr. Jurasz Antoni, Rybkowski Tadeusz, wiceprezesi; wydział: Borkowski Oktaw, Chmieliński Józef, Czapelski Tadeusz, Fryling Zygmunt, Gubrynowicz Kazimierz, Kamieński Stanisław, Dr. Kasprowicz Jan, Dr. Koźmiński Stanisław, Krug Emil, Dr. Merunowicz Feliks, Milski Aleksander, Nartowski Antoni, Obmiński Tadeusz, Reindl Włodzimierz, Dr. Reinlender Józef, Dr. Zawadzki Mieczysław; zastępcy członków wydziału: Gottfried Jan, Dr. Kulikowski Wiktor, Kurczyński Zygmunt, Dr. Podlewski Kazimierz, Sozański Michał, Towarnicki Jan; komisya rewizyjna: Aleksandrowicz Stanisław, Garczyński Franciszek, Przybyłowicz Józef.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału odbyło się pod przewodnictwem dr. Aleksandra Vogla d. 4. sierpnia 1916. Wydział ukonstytuował się, wybierając: gospodarzem administracyjnym p. Stanisława Kamieńskiego, gospodarzem lokalu dr. Feliksa Merunowicza, sekretarzem dr. Mieczysława Zawadzkiego, zastępcą Emila Kruga, skarbnikiem Włodzimierza Reindla, zastępcą Antoniego Nartowskiego, zawiadowcą biblioteki Oktawa Borkowskiego, a zawiadowcą czytelni Jana Gottfrieda.

Do sierpnia, a więc całe pierwsze półrocze 1916 czynność dawnego wydziału Kasyna miej. ograniczyła się do prac przygotowawczych ku złączeniu się obu towarzystw. Nowo wybrany wydział zjednoczonych instytucyj zużył sierpień, wrzesień i październik, jako miesiące jeszcze poniekąd letnie, na rozpatrzenie się i zoryentowanie w nowej sytuacyi — i dopiero w listopadzie 1916 mógł przystąpić do przemiany swoich zamiarów w czyn.

Zorganizowano przedewszystkiem **cykl czwartkowych wykładów „od wojny do pokoju“**, który zagaił wiceprezes dr. Aleksander Vogel. Prelekcyę wstępną wygłosił prof. uniw. dr. Zygmunt Weyberg, poczem szły szeregiem nieprzerwanym wykłady: dr. Stan. Starzyńskiego o Polsce na kongresie wiedeńskim, Exc. dr. Stan. Głąbińskiego o sprawie wyodrębnienia Galicyi, prof. uniw. dr. Eug. Romera o Polsce w cyfrach, dr. Jerzego Kollera »Teatr w czasach wojny«, dr. Ignacego Weinfelda »Wojna a finanse», St. Kubińskiego o łodziach podwodnych, J. Floryańskiego o statkach nadpowietrznych, dr. Adama Ernsta »Czas letni a wojna«, Benedykta Wygody »Rolnictwo a wojna«, dr. K. Granowskiego »Lichwa żywnościowa«, Benedykta Wygody »Produkcya rolnicza w Galicyi«. Nadto niezależnie od tego cyklu, prof. St. Witwicki wypowiedział dwie prelekcye o artystycznych fotografiach portretów, ilustrując je obrazami świetlnymi.

Urządziliśmy dwa **uroczyste zebrania**, rodzaj Akademij, jedno w listopadzie 1916 poświęcone pamięci naszego członka honorowego, znakomitego pisarza Henryka Sienkiewicza, które odznaczało się nie tylko wspaniałem zagajeniem JE. Leona hr. Pinińskiego i wzruszającem zakończeniem prezesa honorowego Koła lit.-art. dr. Ludwika Kubali, ale i cennym wykładem prof. dr. Wilhelma Bruchnalskiego o twórczości Sienkiewicza, — drugie w maju 1917 ku zapoznaniu szerszych kół z wielkiem dziełem nauki naszej »Atlasu Polski« i uczczeniu jego twórcy prof. dr. Eug. Romera, na którem ożywcze słowa JE. Najprzew. ks. Arcybiskupa Teodorowicza wywołały niezwykle podniosłe, silne wrażenie. Opisy obu tych, literaturze i nauce polskiej poświęconych wieczorów i cenne przemówienia, na nich wygłoszone, mające dłuższą trwałość, podajemy osobno.

Wspaniałym był także **raut ku powitaniu dr. Tadeusza Ru-**

towskiego, który wywieziony 20. czerwca 1915 przez cofających się ze Lwowa Rosyan, powrócił do stolicy naszego kraju 1 lutego 1917. Nazajutrz wieczorem, na życzenie komitetu, któremu przewodniczył rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Kaz. Twardowski, Kasyno i Koło lit.-art. urządziło powitalne przyjęcie dr. Rutowskiego. Obie sale szczelnie zapełniły się przedstawicielami wszystkich warstw inteligentnych. Po godzinie $^1/_2$10 przybył dr. Rutowski, wprowadzony na salę przez wiceprezesa dr. Vogla. Prezydenta powitano długotrwającymi oklaskami, a z estrady ozwał się »Hejnał« dźwiękami miłej sercu polskiemu pieśni »Wznieś się orle«. Gdy śpiew ucichł, dr. Vogel wypowiedział dłuższe powitalne przemówienie, w którem zaznaczył, że wydział Kasyna i Koła lit.-art. postanowił najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu przedłożyć wniosek zamianowania dr. Rutowskiego członkiem honorowym w uznaniu jego zasług zarówno patryotycznych, jak około literatury i sztuki i przypomniał, że dr. Rutowski był od r. 1883 do końca 1887 prezesem Koła lit.-art. Po ponownych oklaskach, zwróconych ku prezydentowi dr. Rutowskiemu, rozpoczęły się produkcye wokalne. Najpierw p. Choynowska-Argasińska wykonała »Pieśni ludowe« układu Niewiadomskiego, dalej p. Lina Sieradzka odśpiewała »Janka« Żeleńskiego, »Stacha« Kosobudzkiego, oraz Niewiadomskiego »Słowiczku mój«. W końcu artystka opery p. Ada Szayerówna wykonała »Serenadę« Moszkowskiego oraz »Figlarkę« Mikuckiego. Akompaniował p. Henryk Zbierzchowski. Po produkcyach, fala gości przeniosła się do górnych salonów Kasyna i Koła lit.-art., gdzie wśród miłej pogawędki, urozmaicanej koncertem muzyki wojskowej, spędzono czas po za północ.

Nadto odbyły się **dwa koncerty** gal. Tow. muzycznego, z fundacyi śp. dr. Malinowskiego — a wyłącznie ku rozrywce członków i ich rodzin, urządziliśmy W i e c z ó r s y l w e s t r o w y, t o m b o l ę i s z e r e g p o d w i e c z o r k ó w n i e d z i e l n y c h przy muzyce wojskowej, które cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Opłatek, urządzony w południe w dzień wigilijny Bożego Narodzenia, zgromadził około 200 członków i był zarówno nastrojem patryotycznym, jak i towarzyskiem ożywieniem, jednem z najmilszych zebrań. Urządziliśmy także **„Wieczór styczniowy“.**

W sezonie zimowym ożywienie w Kasynie i Kole lit.-art., zwłaszcza wieczorami, było tak duże, że niejednokrotnie bardzo przestronna nasza sala jadalna okazywała się za szczupłą, a i inne salony bywały tak pełne, że z żalem musieliśmy się rozstać z Towarz. prawniczem i Związkiem adwokatów polskich, które to instytucye przez długi szereg lat miały pomieszczenie w naszym gmachu. Do podniesienia życia towarzyskiego a i ruchu umysłowego nie mało się przyczyniły t. zw. podwieczorki, odbywające się w jednej ze salek codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem, na które przybywało po dwudziestu i więcej członków, celem wymiany zdań i czynienia swoich spostrzeżeń na temat aktualnych spraw ogólnych, głosów prasy polskiej i obcej, pojawiających się broszur, pism i tak dalej.

Obecny nasz gmach okazał się przy obecnym ruchu za szczupłym, aby można było zadość uczynić wielostronnym życzeniom oddania bodaj jednej salki na utworzenie osobnego saloniku dla pań, żon i córek naszych członków. Załatwienie tej sprawy odroczyć potrzeba aż do czasu pokojowego; — na razie wydział ograniczył się do tego, że po zebraniach, odczytach i koncertach, urządzanych przez Kasyno i Koło liter.-art., zapraszane były panie do sali jadalnej.

Kuchnia nasza, zwłaszcza w grudniu r. z., gdy dawnemu restauratorowi umowę wypowiedziano, jako też w pierwszych trzech miesiącach r. b., gdy nowy restaurator objął jej zarząd, była stosunkowo i bardzo tanią i dobrą, czego dowodem, że do objadu zasiadało codziennie przeszło 40 członków, a kolacyj wydawano około stu, w dnie zaś przedświąteczne jeszcze więcej. Szczera wdzięczność za to należy się komisyi odnośnej, a w szczególności gospodarzowi dr. Feliksowi Merunowiczowi, który nie szczędził ani czasu ani trudu, byle ten bardzo ważny dla klubu dział gospodarczy, wśród niezwykłych trudności aprowizacyjnych, utrzymać na odpowiednim poziomie.

W kierunku rozwoju Czytelni Kasyna i Koła lit.-art. wydział dokładał starań, ale nie można powiedzieć, aby odniósł zupełny sukces. Niezupełne to powodzenie tłumaczy się dłuższą przerwą pocztowo-komunikacyjną z Warszawą, rozporządzeniami niemieckich władz okupacyjnych, niejednokrotnie zmieniane-

mi i ogólnemi niedomaganiami ruchu pocztowego. Czytelnią zawiadywał z początku radca p. Jan Gottfried, a gdy został przeniesiony do Przemyśla, wydział uprosił o zajęcie się tym działem p. dr. Ignacego Weinfelda.

Biblioteka Kasyna i Koła lit.-art., skutkiem połączenia się obu towarzystw, przekroczyła cyfrę 5000 tomów. Mimo tej sporej ilości książek, nie odpowiada jednak swemu zadaniu. Przez kilka ostatnich lat przedwojennych, skutkiem trudności finansowych, mało wkładano w jej odnowienie; w czasie wojny jeszcze mniej. Obecnie przedstawia się rzecz tak, że przyszły wydział musi sobie postawić i rozwiązać pytanie: czy bibliotekę tę, wobec istniejących we Lwowie wypożyczalń, zwinąć, czy też uczynić w nią jednorazowy, dla nabycia nowości, wkład bodaj 2000 koron, a następnie dotować ją corocznie stosunkowo znaczną kwotą, aby istotnie nabrała niebawem odpowiedniej, słusznym wymogom, wartości literacko-beletrystycznej.

Podobnie rozstrzygnięciu przyszłego wydziału pozostawić musimy kwestyę: czy dla członków Kasyna i Koła lit.-art. należy w teatrze miejskim zaabonować lożę, względnie kilka foteli.

W kierunku **dobroczynności** wydział zdziałał bardzo wiele; był może nawet za ofiarnym. Z powodu, że wszystkie koncerty, przedstawienia i zebrania, jakie rozliczne Komitety urządzały w sali Kasyna i Koła lit.-art., miały albo charakter humanitarny, albo dochód z nich przeznaczonym był na cele patryotyczne, przeto wynajmywano salę niemal po własnych kosztach ogrzania jej i oświetlenia. Nadto gotówką wydano na różne cele około 3000 koron. I tak: na K. B. K. celem wyrażenia uznania za jego dotychczasową działalność i umożliwienia dalszej, zebrano 1000 kor., na uczestników powstania z r. 1863 ofiarowano cały dochód z urządzonego przez Kasyno i Koło lit.-art. »Wieczoru styczniowego« w kwocie 200 kor., na fundusz opieki legionowej wypłacono 300 kor., na fundusz im. Tadeusza Rutowskiego 400 kor., a Tow. Szkoły ludowej jako dar 3. Maja 286 kor. Nadto zajęto się losem jednego chorego artysty i zebrano dla niego przeszło 700 kor.

Z dożywotnich dwóch stypendyów, imienia śp. dr. Józefa Malinowskiego dla zasłużonyeh literatów i artystów po 600 kor.

rocznie korzystali Stanisław Graybner i śp. Jan Obst, po którego śmierci rozpisano konkurs. Nowy wydział zaraz po ukonstytuowaniu się będzie mógł nadać to stypendyum.

Z dwóch trzechletnich stypendyów, im. śp. dr. J. Malinowskiego dla kształcących się literatów, artystów i malarzy również po 600 kor. rocznie, nadano z końcem r. 1916 jedno Maryi Opolskiej (malarstwo), a drugie Jadwidze d'Abancourt (muzyka).

Na tem kończymy sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 2 sierpnia 1916 po koniec maja 1917, zaznaczając, że w ciągu tych dziesięciu miesięcy był stały wzrost ruchu towarzyskiego i ilości członków, a moralne znaczenie instytucyi naszej silnie się wzmogło.

Gdy w sierpniu 1916 Kasyno i Koło liczyło 270 członków, to dziś jest ich ilość niemal zdwojona — liczy bowiem 430. Ten zastęp członków tworzą obecnie nie tylko inteligentne sfery miejskie, ale i ziemiańskie, które niewątpliwie tak się u nas zadomowią, że i po ustaniu wojny, nie tylko od nas się nie oderwą, ale przeciwnie, tem gromadniej przystąpią, o ile znajdą u nas zaspokojenie odpowiednich rozrywek klubowych i potrzeb duchowych, a zarazem zobaczą, że pragniemy w stosunku do życia polityczno-narodowego nie pozostać jedynie obojętnymi widzami.

Jeśliby wolno było krótkiem zdaniem określić dotychczasowy skutek połączenia się obu towarzystw w jedno, to powiedzielibyśmy: Kasyno swoim lokalem dało Kołu rozmach a Koło wniosło do Kasyna ruchliwość i inicyatywę.

Mimo, że wydział uważa, iż niczego, co było możliwe nie zaniedbał,—a co podjął, wykonał ze starannością,—oddaje swoje mandaty do rozporządzenia Walnemu Zgromadzeniu. Czyni to nie dla jakichś nieporozumień wśród wydziału, czy między wydziałem a członkami Towarzystwa — ani jednych bowiem ani drugich nie było nawet na chwilę, ale — z wyjątkiem prezesa Kędzierskiego, który zrezygnował z powodu podeszłego wieku — z zasadniczych powodów. Wydział kierował się mianowicie poglądem, że gdy w sierpniu 1916 odbyły się wybory niejako tylko mechanicznie, bo na podstawie układu między łączącymi się wówczas obu towarzystwami, a obecnie przystąpiło

do Kasyna i Koła lit.-art. niemal drugi raz tyle członków, to mimo, że wedle przepisu statutu corocznie winna ustąpić przez wylosowanie tylko jedna trzecia część członków wydziału, prezydyum zaś pozostaje nietykalnem przez trzy lata — należy już obecnemu Walnemu Zgromadzeniu dać możność swobodnego wyboru całego zarządu.

Finanse Towarzystwa.

Bilans majątku Kasyna i Koła lit.-art., pomieszczony osobno, obejmuje, nie jak sprawozdanie z czynności wydziału rok 1916 i pięć pierwszych miesięcy r. 1917, ale jedynie ubiegły rok kalendarzowy. Nie daje on skutkiem tego dostatecznego poglądu na rozwój i uważamy za potrzebne objaśnić go kilku słowami.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że pierwszych siedm miesięcy 1916 to finanse wyłącznie Kasyna miejskiego, a dopiero następnych pięć r. 1916, to obu złączonych towarzystw.

Stan bierny, wedle sprawozdania drukowanego za rok 1913 wynosił 181.141 kor.; za r. 1914 i 1915 nie zrobiono bilansu z powodu wojny, a za rok 1916 wykazuje 229.145 kor. Wzrost ten tłumaczy się zaległościami ratalnemi od pożyczek hipotecznych w kwocie 23.775 kor. po koniec r. 1916, dalej niektóremi narosłemi zaległościami prywatnemi Kasyna miej., a wreszcie przejęciem zobowiązań Koła lit.-art. w kwocie 9000 K.

Cyfrowo stan bierny z końcem r. 1916 przedstawiał się tak:

1) Kapitał dłużny w Banku kraj.	171.128 K	61 h.
2) Raty zaległe	23.775 „	— „
3) Zobowiązania Kasyna miej.: .	25.242 „	— „
4) Zobowiązania Koła lit.-art. .	9.000 „	— „
Razem . . .	229.145 K	61 h.

Jest to kwota wobec wartości naszego gmachu, urządzenia Kasyna miejskiego i obecnie włączonych do naszego Towarzystwa ruchomości Koła lit.-art., które wprawdzie w bilansie oznaczono jedynie wartością 9.000 kor., odpowiadającą wysokości zobowiązań, w rzeczywistości jednak znacznie przekraczającą 25.000 K. — nieznaczna. Mimo to jednak dla zdrowej, dalszej

gospodarki musi być pewną przestrogą. Stan bierny powinien bowiem, jeśli już nie zmniejszać się, to przynajmniej nie wzrastać corocznie stale o 12.000. Dla zapobieżenia właśnie temu, wydział staje przed Walnem zgromadzeniem z wnioskiem skromnej podwyżki wkładek miesięcznych o 2 k. tj. z 4 na 6 k., usprawiedliwionej okolicznością, że gdy wszystkie, nawet najniezbędniejsze przedmioty poszły niepomiernie w cenie, niezbędnem jest po upływie 52 lat istnienia Kasyna po raz pierwszy podwyższyć wkładkę, co przyniesie Towarzystwu około 10.000 rocznie, tj. mniej więcej tyle, o ile w ostatnich czterech latach zwiększał się stan bierny.

Zaznaczyć też należy, że podwyżka ta jest i z tego względu niezbędną, iż bardzo niebawem musi się przystąpić do rozlicznych, kosztownych adaptacyj ubikacyi i gmachu, zaniedbanych od lat czterech, a i do spłaty, po częściowem ustaniu moratoryum, prywatnych zobowiązań.

Stosunkowo tak bardzo małą podwyżkę proponuje wydział jedynie dlatego, że od sierpnia 1916 daje się zauważyć niepomierny wzrost nie tylko ilości członków i ożywienia towarzyskiego, ale i przychodów. Oto, gdy w sierpniu 1916 przychód wynosił 1612 K, to we wrześniu 2070 K, w październiku 2701 K w listopadzie 2958 K.

Na dziś, dla normalnej gospodarki, sądzi wydział, wspomniana a nikogo zbytecznie nieobciążająca podwyżka wkładki miesięcznej, powinna wystarczyć. Gdy nadejdą czasy normalne, dopiero wówczas będzie mógł być ściśle ułożony preliminarz z zachowaniem równowagi budżetowej.

Program na przyszłość.

Trwająca wojna, której końca nikt nie może nawet w przybliżeniu nakreślić — nie pozwala na rzucanie szerokich programów. Wolno wypowiedzieć jedynie życzenia.

W kierunku gospodarczo-finansowym nie jest wskazanem silić się na obniżenie ilości długów ad minimum, — ale nie

można też ich bezgranicznie zwiększać i nakładać na przyszłe pokolenie ciężarów, którym może nie mogłoby podołać. Dbać jednak potrzeba i to bardzo o wygody członków, bo one zachęcają innych ku przystępywaniu do Towarzystwa. Na tem polu jest jeszcze wiele do zdziałania, a nowy wydział powinien tak ułożyć program tych prac, aby, chociaż będą częściowo dokonywane, wedle naglącej ich potrzeby i możności ich przeprowadzenia w czasach obecnych, przecież zlewały się w jedną harmonijną całość z tem, co ma być zrobionem dopiero w pierwszym okresie powojennym.

W kierunku duchowym potrzeba ciągłej inicyatywy. Wytworzenie z Kasyna i Koła lit.-art. wykładnika polskiej kulturalnej myśli zbiorowej stolicy kraju, to jedno z głównych zadań naszej instytucyi i o ile ten cel skuteczniej realizować będziemy, tem rychlej zyskamy i na znaczeniu moralnem i na sile finansowej. Ruchliwości i urządzaniu podniosłych zebrań w ciągu ostatnich kilku miesięcy przypisać należy znaczny wzrost ilości członków, a tem samem obok rozwoju duchowego i przychodów. Im bardziej była udała prelekcya czy o większym nastroju zebranie, o tyle niebawem zwiększała się liczba członków.

Mamy jako cel nakreślony: tworzyć ognisko towarzyskie, ożywiać ruch literacki i artystyczny we Lwowie, podejmować i popierać wszelkie sprawy, odnoszące się do nauki, literatury i sztuki — zwłaszcza polskiej.

Prawdopodobnie do tych zadań przybędzie nam jeszcze nowe, może nawet najtrudniejsze — bo po dzisiejszych anormalnych stosunkach nie zapanują zaraz normalne — ale i tym obowiązkom narodowym przy wrodzonej miłości Ojczyzny a dobrej woli naszej podołamy.

Dwa uroczyste zebrania.

Ku czci Henryka Sienkiewicza.

Dnia 26. listopada 1916 urządziło Kasyno i Koło lit-art. wieczór ku uczczeniu pamięci zgasłego naszego zasłużonego pisarza Henryka Sienkiewicza. »Wieczór ten—czytamy w „Kurjerze lwowskim“ z 28. listopada 1916 (nr. 595) — wypadł wspaniale i przynosi prawdziwą chlubę Kasynu i Kołu lit.-art. Publiczność zbierać się zaczęła już po godz. 6, a przed godz. 7 zajętą była nie tyko główna sala, lecz także wszystkie poboczne sale. Zebrały się reprezentacye całego obywatelstwa naszego miasta, przybyli przedstawiciele wszystkich niemal instytucyj i najgłówniejszych zrzeszeń, Duchowieństwo miało kilkunastu reprezentantów, a wśród nich JE Arcybiskupa ks. Bilczewskiego, infułata ks. Zajchowskiego, kanonika ks. Badeniego, prof. ks. Gerstmanna. Obecnych było kilkudziesięciu profesorów uniwersytetu i politechniki z rektorami prof. Twardowskim i Obmińskim, kilkunastu posłów i członków rady przybocznej z komisarzem rządowym p. Grabowskim i jego zastępcą radcą dworu Fiedlerem. Reprezentowany był też licznie świat literacki, artystyczny i dziennikarski. Wszyscy przybyli w strojach wieczorowych. Honory domu robili prezesi Kasyna i Koła lit-art. i zebrany w kom-

plecie wydział. Scena przystrojoną była nader artystycznie. Wśród zieleni widniał duży biust Sienkiewicza, dłuta śp. Popiela, własność Kasyna i Koła lit-art., przybrany żałobnie. Z uderzeniem godz. 7 — jak było zapowiedziane — wśród niezwykłego nastroju, rozpoczęła się uroczystość. Na sali zagasły światła — natomiast oświetloną została scena. Ukryta za sceną orkiestra zagrała preludjum, a następnie marsza Szopena, poczem wszedł na scenę JE. Leon hr. Piniński i wśród ogólnej ciszy zagaił zebranie«.

Przemówienie hr. Leona Pinińskiego.

Szanowne zgromadzenie!

Kirem żałoby okryła się ziemia Polska na wieść o zgonie Henryka Sienkiewicza. Ojczyzna nasza traci w nim najlepszego ze swych synów. Był on chlubą naszego piśmiennictwa, krzepił rodaków, podnosił ich ducha, zjednał nam uznanie i podziw całego kulturalnego świata. Z umysłem szczytnym, genialną wyobraźnią, łączyło się w nim tkliwe, szlachetne serce. Od czasu, gdy pożoga wojenna ogarnęła dzielnice Polski, nikt tak wiele łez nie otarł, nikt tak olbrzymich nie położył zasług na polu miłosierdzia, jak on, przywódca i organizator wielkiej akcji ratunkowej. Świadczą o tem owe rzeszy nieszczęsnych ofiar wojny, wyratowane od skrajnej nędzy, a nawet śmierci głodowej za pomocą li tylko owych środków, które Komitetowi Sienkiewiczowskiemu mamy do zawdzięczenia. Czem był dla nas Sienkiewicz na polu literackiem i humunitarnem, wiemy wszyscy. Żywiliśmy wszakże przekonanie, że misya jego w tym ważnym momencie dziejowym jeszcze nie była w zupełności spełnioną. Przeczuwaliśmy, iż mógł on odegrać w dziejach polskiego narodu, ponadto co dokonał, jeszcze wielką i zbawienną rolę. Doniosłe wypadki dni ostatnich, w szczególności wielki akt manifestu z 5. bm., rozświecają wprawdzie w pomyślniejszy sposób horyzont przyszłości Polski, lecz przyszłość ta jeszcze niezupełnie ustalona, krizis walki światowej nie przebyta dotąd. W stosownej chwili słowo Sienkiewicza, jako rzecznika narodu, mogło było wiele zaważyć na szali, a wątpić nie można, że słowo to

byłoby padło w obronie nieprzedawnionych praw narodu, a w stosunku do rodaków gorącą zachętą do zgody, harmonii i braterstwa. Niestety los nieubłagany zabiera nam przed czasem męża, który mógł się stać sternikiem myśli i uczuć, bo o nikim może w tym stopniu, co o nim rzec się nie da, „iż miał serce i umiał patrzeć w serce“ Polski. Wierzymy i chcemy w to wierzyć wszyscy niezłomnie, że straszna wojna przyniesie nam polepszenie naszej politycznej doli. Ostatnie wypadki utwierdzają nas w tej nadziei. Przez srogi jednak ciernie prowadzi nas los do celu. Tysiącami mogił pokrywa się nasza ziemia. Młodych, poległych na polu walk, żałujmy w głębi duszy, lecz sądzimy, że to może zasiew lepszej przyszłości. Do mogił bojowników przybywa świeża mogiła, drogiego Henryka, wodza ducha naszego narodu. Prochy jego na razie w obcej legły ziemi. W przyszłości do godnego w ojczyźnie przyniesiemy je przybytku i uczcimy pomnikami ze spiżu zasługi drogiego mistrza. Duch jego atoli będzie z nami. Teraz w epoce przejściowej walk i cierpień uczcijmy drogiego przywódcę przedewszystkiem godnym pomnikiem w sercach naszych. Idźmy w miarę sił w jego ślady, krzewiąc uczucia miłości ojczyzny, braterskiej zgody i miłosierdzia.

*

Następnie o działalności twórczej Sienkiewicza wygłosił dłuższą prelekcyę prof. literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, dr. Wilhelm Bruchnalski.

Prof. dr. Wilhelm Bruchnalski o Sienkiewiczu.

Sagi i pieśni północne mówią, że gdy burze idą na naród, lub gdy spada nań radość i wesele wielkie, wtedy bardowie, władcy arf złotostrunnych, każą stroskanemu, czy szczęściem wezbranemu sercu wierzyć i ufać, że sława dni obecnych jest dzieckiem chwały przeszłości minionej, — że czyny narodu, w jakiejkolwiek doli, są pomnikiem jego ramienia, a w pieśni tylko żyje wieczyście imię jego.

Ów bard ossjaniczny, mgłą świętej tajemniczości osłoniony, pieśniarz i rycerz, patryarcha i opiekun plemienia, cudem zaklęcia zmieniający naczynie pieśni na puhar rozkoszy, miecz ze

stali lub tarcz nieprzebitą, to symbol geniusza, niepodzielnie panującego w królestwie ducha, serca i czynów, — to symbol przedewszystkiem geniusza Polski, któremu, od czasu pogrzebu Rzeczypospolitej, było dane jedynie młotem słowa natchnionego bić na czynów stal i głosem dzwonu wzywać do przyspieszenia godziny zmartwychwstania, czas bowiem, by podnieść wielką pieśń wesela i radości jeszcze dlań nie odżył, — nie nadszedł.

Geniusz — tajemnicze to słowo, — wartość czegoś, co ustami wszelkiemi wymawiane bywa z nabożeństwem, — za czem myśl kładzie wcielenie najwyższego twórczego człowieczeństwa, o znamieniu niemal boskości wiecznej, nieprzemijającej, niezniszczalnej ni czasem, ni przestrzenią, ni „setnych pokoleń odmianą“. Cudnie znaczenie jego tłumaczy starożytność, w puściźnie bogatej myśli swoich dająca potomnym także klucz do rozwiązania tajemnicy. Wiara rzymska i grecka stworzyła istotę wyższą, boską, potężną, spełniającą rolę oddziaływacza przy wszystkiem, co się rodzi i powstaje, pośrednika między dziećmi ziemi a władcami jej i nieba, bogami, — ducha opiekuńczego, niby anioła-stróża i świętego patrona nie tylko człowieka samego od jego urodzenia do grobu i poza grób, ale także wszystkiego, co pod jakąkolwiek postacią płodu i tworu wychodzi z rąk i ducha człowieczego. Tej istocie, której człowiek poszczególny w dniu dla siebie epokowym, t. j. urodzin, — człowiek złożony w dniach świątecznych cześć wyrządzał, palił kadzidła, składał wieńce i kwiaty, Rzymianin dał miano „genius“, a geniuszowi narodu rzymskiego postawił pomnik w sercu „imperyum“, na forum, pod postacią mężczyzny dojrzałego, z rogiem obfitości w prawicy, z berłem zaś w lewicy, jakby z odznakami tego, który jest dawcą i władcą w jednej osobie.

Za światłem i przykładem wieków minionych, które w postać geniusza wcieliły wyobrażenie boskiej wszechobecności i miłości ojcowskiej, kierującej wszystko, co z człowiekiem związane, ku dobru, nowożytność jednostkę o niezwykłej wybitności wpływu i przepotężnej dzielności znaczenia wobec innych darzy równie temże mianem, od przeszłości pożyczonem, szczególnie zaś darzy niem tych, co z rogiem obfitości w jednej, a berłem w drugiej dłoni zajmują miejsce na forum królestwa najwyższej

i najświętszej ze sztuk, — poezyi, i najwyższego, najświętszego z tworów ludzkich — słowa.

Król wszakże sztuki owej i władca jej narzędzia darów swoich udziela nie tylko najbliższemu sobie hufcowi podobnych, jak on twórców, wielkich i małych, starszych i młodszych, zbierających się koło niego, wpatrzonych w jego oblicze i wyczekujących z ust jego objawień wieszczych; on jest źródłem i twórzycielem atmosfery życia, w której istnieją współczesne i przyszłe pokolenia narodu całego, — atmosfery o młodzieńczości nieginącej, o najgorętszych zapałach, o najszlachetniejszych wzlotach, o najwznioślejszych dążeniach, — wielkiej i potężnej nawet w złudzeniach swoich.

Wcielenie się ducha-olbrzyma, który sam jeden jest twórcą dzieł o znaczeniu nieśmiertelnej trwałości, — który jest hetmanem narodu o władzy niepodzielnej, — który jest jego nauczycielem najlepszym i wieszczem, przewidującym przyszłość i łączącym z nią obecność i przeszłość, — wcielenie się urzeczywistnia się zawsze w jednostce o wyjątkowej organizacyi ducha, uczucia i wyobraźni, — w jednostce wybranej, którą w abstrakcyi określa się właśnie także nazwą geniusza.

Jak dotąd, bez pewnych i niezachwianych wyników są badania niemałego szeregu psychologów i socyologów, w czem leży istota geniuszu i odziaływania jego na społeczeństwo, — przenośnią mitu, tak bardzo dogadzającą naszemu nawet dzisiejszemu przeczuwaniu i odczuwaniu rzeczy, zadowolić się musimy. Wśród różnych, sprzecznych zapatrywań i wątpliwości jeden wszakże szczegół wydaje się pewnym, że wpływ, jaki genialni ludzie wywierają na społeczeństwo, zależy nie tylko od samej ich dzielności i potęgi umysłowej, ale że trzeba do tego czegoś więcej, — trzeba jakiegoś głębszego, wewnętrznego związku, któryby łączył ich organizacyę duchową i ogólny kierunek działania z potrzebami społeczeństwa. Gdy oba te warunki się zejdą w całość cudownie złożoną, genialny umysł i odpowiedni związek jego indywidualizmu z atmosferą czasu, — rozwija się zawsze zjawisko wspaniałe olbrzymiego, zdumiewającego wpływu jednostki na społeczeństwo. To, co geniusz wydobywa wówczas z nieprzebranej skarbnicy ducha swego, jest nowością, jest

nieznaną choć przeczuwaną prawdą, ale jest już zarazem potrzebą i pragnieniem całego społeczeństwa. Wypowiadając własne swoje myśli, wypowiada równocześnie to, co w nierozwiniętych zarodach leżało utajone w masach szerokich, a cudowną siłą swego umysłu wyraża to wszystko w kształtach tak żywych i pełnych, w formie tak olśniewającej, że zachwyca, porywa, zagarnia wszystko i wszystkich pod swoją władzę i przez bardzo długi lat szereg albo i wieczyście trzyma jakby pod zaklęciem swej potęgi.

Jeden właśnie z władców w królestwie polskiej poezyi, któremu wolą Opatrzności znamię geniusza na czole błyszczało, złożył berło, na spoczynek wieczysty odchodząc. I oto spełnia się jedna z długiego pasma tragedyi dziejów i losów polskich: ubywa mąż wtedy, kiedy go najbardziej Koronie potrzeba, — ubywa tak, iż możemy za złotoustego Okszyca skargą powtórzyć: „Śmierci gorzka, to żeś nas srogo dotknęła! Czem się dziś w sieroctwie naszem cieszyć będziemy, ku komu się obrócimy, do kogo się skłoniemy, czyją radą doma, czyją radą na stronie żyć będziemy? Wojna i pokój nasz jako pójdą? Po zmarłym kto w Polsce ten raz namiestnikiem i wstępniem jego jest? Aleć to obiecował Tobie dawno Bóg za grzechy Twe, Polsko owdowiała, i przez proroki swe upewniał Cię, że dzielne ludzie śmierć pożerać Ci będzie!“

Jak Henryk Sienkiewicz spełnił powołanie swoje na niwie duchownej twórczości narodu, wiele szerokich sądów o tem wydano, i chwalnych i wielbiących i t. z. sprawiedliwych, — nie brakło też wyroków nizko-partyjnych i żółciowo- stronniczych, bo i kiedyż w Polsce jakiejkolwiek wielkości ząb Zoila nadgryźć nie usiłował! — ale zdaje się, że jak w bardzo blizkiej i nieco dalszej przeszłości nie nadszedł jeszcze czas na rozbiór o znamieniu syntentycznem, tem bardziej niema go dzisiaj, kiedy jasność wszelką zamąca uczucie wezbrane i chwila, z klęską śmierci połączona. Więc może torem słowiańskiej dziewczyny, która w prostej pieśni, nad trupem kochanka, poległego w sprawie ojczystej, opłakuje stratę swoją i matki osieroconej, przypominając sobie, czem był dla nich ten bez życia bohater, i my przy-

pomnimy sobie, kto był dla nas o sercu nie bijącem już dzisiaj — Sienkiewicz.

Przez dwa przeobrażenia przechodzić musiał, przynajmniej na wielkiej części swego terytoryum, naród polski, podobnie jak w pierwszej połowie XIX wieku, po r. 1863, — jedno polityczno-społeczne, drugie umysłowo-literackie. Oba one — następstwa pogromu w walce z Rosyą i zawiedzionych nadziei na polu zapasów orężnych, — przyniosły z sobą zmianę radykalną w poglądach na pracę i stosunki ekonomiczne, jako podstawę narodowego bytu i siły, — i w poglądach na warunki, cele i przeznaczenie sztuki, jako wytyczne dla twórczości narodowej, nadto przeciwstawiły się w ostrem przeciwieństwie do minionej epoki romantyzmu, do idei jego wielkich przedstawicieli, tudzież ich epigonów. Ale w społeczeństwie polskiem mimo całą energię postępowości, która w granice jego zawitała, nie zawsze, niestety, jako dobry anioł postępu, istnieć nie przestała nigdy nie dająca się przytłumić żadnemi hasłami konieczność poezyi dla poezyi samej. Te dwa czynniki zawsze trzeba mieć na myśli, ilekroć się mówi o Sienkiewiczu, — na ich bowiem podłożu urobił się i urósł duch jego, — ich obu jest sumą kulturalną i świetnem co do harmonii skojarzeniem.

Przed czterdziestuczterema laty rozpoczęła się twórczość Sienkiewicza-Litwosa. Gdy okiem rzucimy na nią dzisiaj, przedstawi jeden z widoków najwspanialszych w literaturze światowej: pod względem elementów, składających się na doskonałość twórczości poetyckiej, — pod względem materyału tworzenia i wreszcie pod względem narzędzia twórczości — języka.

Każdy wielki talent, tem bardziej geniusz, okazuje się już w pierwszych dziełach swego ducha w zasadniczych kształtach gotowym i pełnym, — czasy późniejsze rozwijają tylko wyjawione potencye, ale ich nie stwarzają. W Sienkiewiczowskich najwcześniejszych próbach pióra, od powieści „Na marne“ zaczynając, a kończąc na nowelach cudnych, który wielki potentat, rozszerzywszy pole swych aspiracyi twórczych, nazwie pod względem nastroju „rozczulaniem się na kwincie za cienko brzmiącej“, a pod względem bohaterów zbiorem „liliputów“, występują wszystkie znamiona najwybitniejsze twórcy genialnego: po-

tęga obserwacyi, — siła refleksyi, — ogrom wyobraźni, — przepyszność obrazowania,—świeżość dowcipu, — mistrzostwo w charakterystyce osób poszczególnych i wczuwanie się w duszę cudzą ludzi i czasu, a przedewszystkiem występują: żywiołowe, pierwotnością niemal tchnące odczuwanie natury, — subtelne a szlachetne rozumienie miłości,— powaga i spokój wobec śmierci, tj. owa trójmiara Brunetière'owska, według której poznaje się i ocenia wielkość i wartość poety.

Co do galeryi bohaterów, którym poeta dał życie, co do rozmaitości ich stanowiska, przymiotów, właściwości, temperamentów itd., — chybaby słownik przydługi należało ułożyć i przytoczyć, aby ocenić i zrozumieć niemal nadmiar ich mnogości; niech więc wystarczy wspomnieć, że przed oczyma naszemi przesuwają się chłopi i dzieci wiejskie, mieszczanie i robotnicy, mali urzędnicy i w dostojeństwa uposażeni dygnitarze, panowie, szlachta wiejska, rycerstwo, kozacy i słudzy, figury butne, zawadyackie, bohaterskie, szlachetne i pełne poświęcenia, postępowcy, zacofańcy, puści i subtelni, sfery społeczeństwa najwyższe i najniższe, a nad tem wszystkiem unosi się postać kobiety, po nieudałych, albo częściowo udałych próbach, pierwszy raz po wizerunkach jej u zapomnianego Miniszewskiego dana w kreacyi znamienitej i mistrzowskiej, bądźto jako kobieta wogóle, bądź jako Polka w szczególności.

Hojnością bogactwa odznacza się równie teren twórczości Sienkiewiczowskiej, czyto pod względem terytoryów, opanowanych przez jego fantazyę: jest w niej bowiem Polska i Ruś i Litwa, Anglia i Italia Stara i Nowa, Hellada, Ameryka i Afryka itd.; czyto pod względem narodowości, które wcielą się w Polaka, Litwina, Rusina, Rosyanina, Tatara, Węgra, Niemca, Włocha, Anglika, Rzymianina, Greka itd.; czy pod względem okresów czasu, które znowu znajdą wyraz w teraźniejszości, w przeszłości i starożytności.

A cóż mówić o tendencyi! W tym zakresie mamy u Sienkiewicza kompletność idealnie zupełną: jest u niego tendencya moralna, społeczna, obyczajowa, społeczno-obyczajowa i historyczna, — co więcej, w obrębie niektórych dosiągł szczytów niebywałych, jak w obyczajowej kreacyą „Bez dogmatu“ i „Rodzina

Połanieckich", — jak w historycznej przez narodową trylogię i kosmopolityczne „Quo vadis".

Przejdźmy do wyrazu i słowa Sienkiewiczowskiego. Język polski, jako materyał, w który wcielają się myśli i uczucia, uwieczniane pismem, więc jako język literacki przeszedł cztery stadya. Postać świeżej, rumianej pierwotności i konkretnej, prostej dotykalności, dzięki którym kwilić umie łzami i zdrobnieniami dziecka, ale i grzmieć nawalnicą piorunową, dała mu praca Pana Nagłowickiego. Do dzieła Reja, Jan z Czarnolasu i złotousty Skarga dodali obrobienie mistrzowsko-artystyczne i twór artystyczny otulili szatą abstrakcyi. Tak się wypełniło drugie stadyum rozwoju mowy polskiej; kawał stulecia XVII i XVIII żyły pod zaklęciem jego tak, że poezya musiała iść za tonami Kochanowskiego, prozą za spadkami i miarami natchnionego kaznodziei, jeźli z królewskiej wyżyny klasycyzmu nie miała spaść na nizki poziom barokowych manier; między latami 1822-23 a r. 1834, dokonało się pod ręką najwyższego ducha narodowego, Mickiewicza, trzecie stadyum rozwoju, ilustrowane genialnie „Grażyną", „IV-tą częścią Dziadów" i „Panem Tadeuszem" Już przed laty rozentuzyazmowany krytyk orzekł, że „niema nic pierwotwórniejszego w systemie poetyckiej" polskiej literatury, nic, „coby ściślej spowinowacone było z przeszłością daleką, której echo tak donośnie odbija się w samem wysłowieniu", jak w rymy zamknięte dzieje pięknej, bohaterskiej księżniczki litewskiej. „Koloryt stylu i języka „IV-tej części Dziadów" jest „pośmiertny, jakby zafarbowany tynkiem myśli namiętnego wywołańca grobów". Jeżeli w „Grażynie" znać przetwarzanie zwykłego materyału słownego na „naśladowniczą harmonię mowy", co „strojna własnym wdziękiem myśl czytelnika strąca ku owym czasom, kiedy dziać się miała „rzecz poematu",—jeźli w „IV-tej części Dziadów" ma miejsce dotwarzanie mowy ziemskiej do rozpamiętywań istoty upiornej, w „Panu Tadeuszu" twórca-poeta jest synem ziemi, któremu Bóg w rękę daje ziarna-słowa, a on sieje je na łono matki, i wyrastają kwiaty polne, zbóż łany i drzewa niebotyczne, — wszystko cudem, według praw najwyższego piękna — natury. Innemi słowy mówiąc, Mickiewicz pierwszy stworzył wielką zgodność języka, „wielką zgodność wy-

kładu kunsztownego z treścią, zgodność i tożsamość kolorytu z wewnętrzną istotą rzeczy". — Po Mickiewiczu przyszedł mistrz inny, który „nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewajacych dyamentów i obsypał nimi naszą harfę" język, że stanęła przed nim niby Harfa Dawida". Tym mistrzem Słowacki, a jego czyn — to dokonanie się czwartego stadyum rozwoju mowy polskiej.

Pytanie, czem był Sienkiewicz jako władacz i twórca mowy, metodą filologiczną wkazywać nie miejsce tutaj i niema potrzeby. Przez półwiecze niemal słowem jego karmieni, wiemy dobrze, że torem chyba Mickiewicza idąc, umiał nadawać słowu, gdy chciał, »twardość zboi żelaznej i chropowatość jej chrzęstu«, gdy znowu chciał, plastykę doskonałą łączył z językiem przepysznym, jak w »Panu Tadeuszu«, iż utwory jego wyglądały jakby poematy epickie, tylko z rytmu i rymu poetyckiego rozebrane; że dalej, torem chyba Słowackiego idąc, wypatrywał »gdzieś zawieszoną na niebie tęczową nić, — tęczę brał na wrzeciona — i wił, i wił, i wił«. Jako spadkobierca dobry i rozumny, przeszłość znał, cenił i czerpał z jej zasobów, ale puściznę wielką własnym dorobkiem wzbogacał, — »przed żywą królewną-mową czołem uderzał i przynosił jej skarby nowe w ofierze«. A tak na nim spełniło się piąte stadyum rozwoju języka polskiego.

I cóż z tego rozważania wynika? Oto Sienkiewicz jako twórca ogarniał kręgi najszersze, promieniami swego ducha, wyobraźni i uczucia oświecić pragnął wszystkość, miłośnie dłonie swe kładł na serca i głowy wszystkich stanów, wszystkie najważniejsze żywotne kwestye czynił przedmiotem myśli swoich, wszystkie wielkie epoki ludzkości i plemienia swego przedmiotem rozważań, — do serca wszystkich, wyobraźni i sumienia wszystkich umiał przemówić i odzew tam znajdował. Dzisiaj, jako »duch rozbłękitniały«, z górnych sfer na padół wędrówki ziemskiej patrząc, może mówić: »Na skrzydłach anioła latałem wśród braci, tu podnosiłem pognębionych, tam zwaśnionych bratałem«, »dwojgiem skrzydeł połączałem dalekie a blizkie, jednem kryjąc dwory białe, drugiem chaty nizkie«, — »błogosławiłem, nikogom nie kąsał, złych gniotłem, obojętnych za wnętrzności wstrząsał«.

Ta uniwersalność w 44-letniej pracy twórczej—to pierwszy tytuł do genialności Sienkiewicza!

Ale »genius«, jako mityczna wszechobecność i wszechmocność twórcza, jako »pater genitor«, jest rozmnożycielem siły, mocy i potęgi, — rozmnożycielem wszystkiego, co daje, tworzy i podtrzymuje tę trójcę, więc rozmnożycielem serca, wyobraźni, sumienia, czułości na zjawiska, — twórcą nakoniec, rozmnożycielem lub wskrzesicielem korony wszystkich tych czynników — energii. Przymiotem geniusza Polski jest bezwzględna wierność sprawie Ojczyzny, która — jak mówi Mickiewicz — »wydobędzie zawsze na jaw to, co stanowi ukrytą potęgę narodu« w masie, czy też w poszczególnych jego jednostkach, — potęgę pod postacią niechwiejności w moralnem uczuciu obowiązku i pod postacią oporu, dającego miarę, ile masa polska i każdy do niej należący powinienby zdołać. Szereg długi takiego oporu ciągnie się w dziejach Polski od jej zawiązku, od pierwszych starć z grabieżcami germańskimi, poprzez zwycięstwa na Psiem Polu, pod Płowcami, pod Grunwaldem, u bram Częstochowy, poprzez klęski szwedzkie, poprzez tryumfy nad Moskwą itd. aż do dzisiaj i czyni naród nasz — jak wskazuje historya — niezwyciężonym!

Pierwszy, który wyczuł tę oporną wierność i wierny opór jako emanacyę energii Polski, koniecznej do jej bytu i istnienia, był najwyższy geniusz plemienia naszego, Mickiewicz, i wyczuciu temu dał wyraz już w młodzieńczych utworach swoich, jak »Żywila« i »Grażyna«, i w późniejszych, jak »Konrad Wallenrod« lub »Matka Polka«. Drugim, który w tym względzie siłą napięcia osiągnął wyżyny Adamowe, — to właśnie jeden, jedyny Sienkiewicz. Niemożliwą jest w chwili obecnej wykazać szczegółowo, jak pierwiastek heroiczny i energetyczny tkwi we wszystkich ludziach kreacyi Sienkiewicza: ogólnie tylko można stwierdzić, że — o ile o jednostkę chodzi—nie uznaje on człowieka bez energii, a jeżeli i taki wystąpi, to chyba na to, by wykazać fatalność jej braku; o ile Sienkiewicz ma na oku narodu masę, dogmat oporu ilustrowany został przepotężnie na wypłynięciu arki Rzeczypospolitej z potopu szwedzkiego, kiedy Częstochowa wzniosła się ponad mgły i chmury wrogów, aby zabłysnąć w aureoli

słońca; przepotężnie na wstrząsającym grozą wielkości obrazie zwycięstwa Grunwaldzkiego, »owego dnia odkupienia, w którym o piersi polskie rozbiło się wszystko, co przeniewiercze«, — owego dnia, w którym, z woli i z chcenia narodu »nadszedł czas, iż wyłamane są zęby« nieprzyjaciół i »odcięta ich ręka prawa«. Toż nie dziw, że w chwilach takich, które przynoszą twórcy wyzwoliny jego idei i myśli, z piersi jego wydobywa się, przelewające się także w piersi słuchacza upojenie i dziękczynienie: »Święta przeszłości i krwi ofiarna, niech Wam będzie cześć i chwała po wszystkie czasy!«

Rozmnożycielstwo idei siły, mocy, oporu i energii — to drugi tytuł, wiodący Sienkiewicza do przybytku geniuszów narodu!

Literatura w narodzie, — literatura — dodać należy — piękna, jak Mickiewicz stwierdził, »podnosi się wtedy, kiedy podnosi się narodu moralność«. Duchowi narodu przodownicy są w stanie »dać jej popęd o tyle, o ile zdołają iskrę dobra i piekna rozdmuchać i zapalić przez obudzenie uczucia niepodległej, samoistnej siły« — niepodległej, samoistnej myśli. Jest to ów logiczny związek między geniuszem a narodem, z którego geniusz wychodzi; — jako emanacya sumy tylko najlepszych, przeszłych i teraźniejszych pierwiastków ducha narodowego, geniusz emanuje nawzajem z siebie najlepsze wpływy na źródło, z którego wyszedł; w nim stwierdza się w pełni prawda, że najwyższy—żeby się tak wyrazić—rangą geniusz piękna jest nie tylko kwiatem woniejącym ducha swego narodu, ale równocześnie jego owocem, bo daje pokarm dla ludu swego, a oprócz tego daje jeszcze ziarna plenne dla rozwoju ludzkości całej. Geniusze polscy umieli podejmować ducha narodu! Świadectwem tego pełna wielkości, świetności, mądrości i moralności politycznej i społecznej epoka Jagiellońska, której hetmani król piękna, Jan z Czarnolasu, z hufcem długim dzierżycieli lutni i pióra; świadectwem drugiem epoka Mickiewicza i wogóle trójcy wieszczej, — tej, co w niewoli umiała podjąć ducha narodu, który nigdy nie stał się podległym, a wierzył zawsze w niepodległość Polski, — który sprzymierzeńca najsilniejszego upatrywał i widział w samym sobie i w wieczystej niezmiennej sprawiedli-

wości, — który rozpłomieniał serca miłością dla wszystkiego, co przypominało dawną świetność Polski, a pobudzało do niezliczonych dla szczęścia Jej i przyszłości ofiar!

Niechaj czucie polskie powie dzisiaj, żali daleko od tych duchów-przewodników stoi Sienkiewicz. A oto trzeci tytuł do nazwania jego twórczości genialną!

W tych trzech grubych rysach, torem prostej pieśni słowiańskiej idąc, przypomniałem tylko, czem był dla społeczeństwa swego w przeszłości, czem jest dla teraźniejszości i czem, da Bóg, zostanie dla przyszłości jego — Sienkiewicz.

Przypomnieniem składam Ci, Twórco wielki, hołd i wdzięczność, żeś w dniach ciemności, krzywdy, klęski, — w dniach burz i wiatrów skrytych, — w dniach niepewnych jutra jutrzni złotej, pochyloną głowę narodu podnosił w górę, a nigdy jej nie schylał, żeś oczom narodu kazał wypatrywać poza gęstwią chmur przestrzeń słoneczną i olśniewające światło przyszłości, — że wonią czarodziejską dzieł swoich, jak wiosna kwiatów zapachem, wiałeś na życie polskie, „cucąc je w uścisku gliny i kamieni, ratując je w uścisku śmierci“.

Zakończenie prof. dr. Ludwika Kubali.

Ostatni przemówił prof. Kubala, prezes honorowy Koła literacko-artystycznego. Powiedział on:

„Dostojne Zgromadzenie! Wezwany zostałem, abym imieniem Kasyna i Koła lit. art. kilku słowami zakończył dzisiejszą uroczystość. Po tych niezliczonych objawach czci i uwielbienia, które w tym jubileuszowym roku, jakby na wieczne pożegnanie, płynęły do Vevey z całej Polski i zewsząd, gdzie polska mowa brzmi i polskie serca biją, a także po tylu rzewnych wspomnieniach pośmiertnych i po tych wymownych słowach szanownych przedmowców — trudno coś nowego powiedzieć o wielkim zmarłym, którego pamięć dziś czcimy. Ale to jedno pragnę zaznaczyć, że od wielu, wielu lat żaden Polak nie doczekał się przy końcu swego życia takiej powszechnej czci i zaufania, nie obudził takiego zapału, nie stał się tak popularnym i bliskim całemu

narodowi, jak ś. p. Sienkiewicz. Można powiedzieć, że osobą swoją zjednoczył cały naród, bo wśród tej nieustającej rozterki na naszej ziemi w czci i zaufaniu do niego wszyscy się zgadzali. Kochaliśmy go, br droga od serca do serca prowadzi. Zasłużył na to nie tylko pismami swemi, ale i niestrudzoną, pełną poświęcenia pracą około dobra Ojczyzny, rozumem swoim, trzewością sądu i prostotą serca.

Zdrowy duch nie przybierał roli proroka i arcykapłana, nie narzucał się sądem swojej ojczyźnie, ale ilekroć wystąpił w obronie sprawy naszej we własnem imieniu, każdy z nas czuł, że on także w imieniu wszystkich przemawia — był sumieniem narodu.

Język ojczysty doborem wyrazów i trwałych zwrotów, jak nikt inny wzbogacił, i tak nim owładnął, że na każdą myśl miał w pogotowiu słowo, i wszystko (co pomyślał) napisać potrafił, co jest tem trudniejszą i rzadszą rzeczą, niż myśl nowsza i głębsza.

Powieści jego historyczne poprzedzone były niezwykle sumiennem przestudyowaniem opracowań i źródeł historycznych. Mogę sądzić o tem, bo pracuję w tych czasach, które On opisał w swojej „Trylogii". Czytałem o konferencyi w Rzymie, która nie znalazła żadnego archeologicznego błędu w „Quo Vadis", a wiem dowodnie, że zanim zaczął pisać „Krzyżaków", przeczytał wszystkie akty procesu, jaki Polska od czasów Łokietka toczyła z Zakonem przed sądem Kuryi Apostolskiej. Nic dziwnego że gdy zaczął pisać, to dzięki swej potężnej pamięci i dywinacyi tworzył teren tak prawdziwy a ludzi tak żywych, jakby wśród nich przebywał. I stąd kreacje Jego powyrywały nawet cudzoziemców. Straciliśmy wielkiego Pisarza, wielkiego Obywatela, wielkiego Człowieza. Iskra słońca zagasła w chwili, kiedy w kraju i zagranicą najbardziej potrzebny był nam człowiek, posiadający pełne zaufanie narodu i kiedy Ojczyzna, zdana na łaskę losu, broni się nadzieją. Oby zwłoki Jego spoczęły w wolnej ziemi polskiej, oswobodzonej krwią i znojem Jej synów.

»Po mowie tej muzyka zaintonowała marsz Szopenowski... poczem zajaśniały znów na sali światła... Godzina 8. Uroczystość podniosła skończona.

Ku podniesieniu naukowej i obywatelskiej zasługi twórcy „Atlasu Polski“.

Dnia 10. maja 1917 urządziło Kasyno i Koło lit-art. zebranie celem — jak opiewały zaproszenia — »poznania szerszych kół społeczeństwa z wielkiem dziełem nauki naszej, oraz uczczenia zasług twórcy »Atlasu Polski« prof. dr. Eugeniusza Romera«. »Była to sposobność — pisał »Kurjer Lwowski« z 12. maja 1917 — dla starego polskiego Lwowa, tradycyjnie wrażliwego zawsze na to, co się dzieje pod hasłem Ojczyzny i dla jej dobra, dania wyrazu gorącym swym patrjotycznym uczuciom i wielkim tęsknotom chwili...

Sprawodawczyni »Gazety wieczornej« (nr. 3535) p. Zofia Lewakowska relacyę o owem zebraniu opatrzyła takim wstępem: »Rzesze czcicieli głębokiej wiedzy i wielkiego czynu, zastępy duchowieństwa i mężów nauki, reprezentanci szerokich sfer obywatelskich i młodzieży akademickiej — wszyscy przybyli wczoraj społem do »Koła«, by hołd oddać zasłudze tego, co łącząc w sobie godność uczonego z poczuciem obowiązków obywatela-Polaka, dokonał dzieła, jakie po wsze czasy, dla swoich i obcych świadectwem będzie niespożytej żywotności narodu, jego nieprzedawnionych praw do życia. W jeden też zgodny akord złączyły się wczoraj słowa mowców i poważne skupienie słuchaczy; w akord, którego ton głęboki brzmiał czcią, podziwem i dumą narodową. Uroczystość urządzona w skupieniu swem i podniosłym nastroju była naprawdę wielkiego dzieła uczczeniem godnem i dostosowanem powagą do wielkiej dziś dla nas chwili dziejowej«.

Już przed godziną 7. wieczorem duża sala i przylegająca do niej mała zapełnione były doborową publicznością. Jawiło się przeszło 600 osób. W kilka minut po godz. 7. na estradę pięknie przybraną kilimami i krzewami, z widniejącym u góry Białym Orłem, wszedł wiceprezes Kasyna i Koła lit-art. dr. Vogel i zebranie otworzył następującem przemówieniem:

Zagajenie dr. Aleksandra Vogla.

Kasyno i Koło lit-art. zakreśliło sobie jako cel: tworzyć ognisko życia dla swoich członków, ożywiać ruch literacki i artystyczny we Lwowie i podejmować i popierać wszelkie sprawy, odnoszące się do nauki, literatury i sztuki w ogólności a jako instytucja wyłącznie polska, polskiej. To też po pojawieniu się »Atlasu Polski«, wielkiego dzieła nauki naszej, zapoczątkowanego i ukończonego w czasie obecnej ogólno światowej zawieruchy, uważaliśmy niejako za swój obowiązek statutowy sprosić to dzisiejsze dostojne zebranie, aby oderwawszy myśl od okropności przytłaczającej nas przez 3 lata wojny i zadawanych przez nią ran, spoglądnęło na tym przełomie ku wielkiej przyszłości w przeszłość, tę dawno minioną i tę niedawną, przedwojenną i zapoznawszy się z nią, ujętą w ramy naukowo-statystyczne, zaczerpnęło tem większego przeświadczenia o sile i mocy narodu naszego a tem samem spotęgowało energię do dalszej pracy nad zbliżającem się odrodzeniem ojczyzny.

Że zebranie to było potrzebą kulturalnego Lwowa, dowodem tego ta szczelnie zapełniona sala, a głęboka wdzięczność należy się JE. najprz. ks. Arcypasterzowi, reprezentantom uniwersytetu, politechniki, Akademii dublańskiej, Wydziału krajowego, gminy m. Lwowa i licznemu zastępowi wysoce szanownych gości, że zaproszeniu naszemu zadość uczynili.

Za chwilę przedstawią dostojnemu zebraniu dwaj uproszeni prelegenci znaczenie i ważność — zwłaszcza w tej dobie — dzieła prof. Romera. Pierwszy z nich oceni »Atlas Polski« ze stanowiska geograficznego i porówna go z podobnemi wydawnictwami zagranicznemi; drugi omówi rzecz ze stanowiska statystycznego. Wskażą na trzydzieści kilka kartonów map i taką mniej więcej ilość kart objaśniających, które umiejętnem słowem uzupełniają stronę graficzną, uwidoczniającą nam i dzieje narodu naszego od r. 1772, t. j. pierwszego rozbioru aż do czasów ostatnich i rozsiedlenie pod względem językowym i wyznaniowym na wszystkich ziemiach Polski, rozprzestrzenienie własności wielkiej i włościańskiej, postęp w dziedzinie rolnictwa,

wydobywania z ziemi skarbów przyrody, przemysłu, a także przejawy kultury duchowej, a nawet rozwój oszczędności ludowej.

Wpatrując się w te karty Atlasu prof. Romera i czerpiąc z nich wszechstronne, obfite informacye nas dotyczące, przekonywujemy się nie tylko o uzasadnionem zdaniu pruskiego ministra Steina, wypowiedzianem jeszcze w r. 1806, że Polska pokonywana przez obcy gwałt, upadła nie jako ciało martwe, ale jako organizm, rozwijający się w całej pełni, — ale także, że ta żywotność jej ocalała do dni dzisiejszych. Z kart tego „Atlasu“, naprawdę polskiego, bo obejmującego wszystkie ziemie polskie, bije ku nam taki duch ożywczy, że zapomina się o teraźniejszych klęskach, o ruinie wsi, dworów i miast, o unoszących się oparach krwi i dymu dział, a rozkwita w sercach jedynie słodka pewność, że skoro pod obuchem przeszło wiekowej niewoli Polska nie zginęła, to i przy dzisiejszym powiewie zdrowego prądu wolności narodów, a naszej wytrzymałości, zginąć nie może i odrodzić się musi.

To jedna zasługa dr. Romera: krzepienie sił narodu i umacnianie wiary jego w chwilach ciężkich. Podniesienie szeregu innych zasług dr. Romera, położonych wydaniem Atlasu, pozostawiam następnym mowcom — a podkreślę jedynie ogrom pracy i wiedzy, włożony w to dzieło, któremu autor postawił za zadanie rozwiązanie przedewszystkiem trzech kwestyj: jakie ślady pozostały po dawnem, wielkiem państwie polskiem; jakie piętno wyryło na społeczeństwie polskiem życie pod trzema zaborami i jakie są narodowe, społeczne i ekonomiczne podstawy kwestyi polskiej. Rozpamiętywaniem i rozwiązywaniem tych zagadnień sprawił dr. Romer, że jego „Atlas“ stał się dziełem, które będzie jednem z podstawowych przy organizowaniu państwa polskiego. Nadto wszechstronność tego Atlasu jest tak wielka, że jeśli niezapomniany Stanisław Staszic rzecz swoją o statystyce Polski, wydaną z górą przed stu laty temu, w czasach o napięciu dziejowem, podobnem do dzisiejszego, słusznie zaopatrzył napisem: „rys wiadomości, potrzebnych tym, którzy kraj ten chcą oswobodzić i tym, którzy chcą w nim rządzić“ — to dr. Romer mógł był śmiało na swoim Atlasie jeszcze dodać: „i tym, którzy chcą dla sprawy narodowej choćby w drobnym zakresie skutecznie pracować“. Wielkiemu obywatelowi i uczonemu, twórcy

niepospolitego dzieła i jego współpracownikom, którzy chętnie oddali swą wiedzę i czas na usługi nauki polskiej, a na pożytek narodu — cześć i hołd.

Kończąc, zwrócić się muszę jeszcze ku temu, który spełnił narodowy czyn ofiarny i umożliwił tak szybkie wydanie „Atlasu Polski". To Patronat polskich Spółek oszczędności i pożyczek — mówmy jaśniej, jego wielce zasłużony dyrektor, przejęty całe życie pracą dla sprawy narodowej — dr. Franciszek Stefczyk. On to utworzył przy Patronacie fundusz dyspozycyjny dla celów kulturalnych polskich; on to rzucił poniekąd myśl Atlasu i na wydanie jego z tego funduszu dyspozycyjnego użył przeszło 50.000 K, a kwota, jaka z rozprzedaży wpływa, posłuży na nowy polski cel kulturalny. Gorące mu za to dzięki,—a tem gorętsze, że uczynił to, jak wszystko zawsze, jedynie w poczuciu ważności i doniosłości sprawy.

*

Następnie referaty o »Atlasie Polski« wygłosili: dr. Stanisław Pawłowski ze stanowiska geograficznego i dr. Ignacy Weinfeld ze stanowiska statystycznego. Podajemy je w streszczeniu:

Dr. Stanisław Pawłowski o „Atlasie Polski".

Przyzwyczajeni jesteśmy raczej górnych i gorących słów słuchać o Polsce, niż rozpatrywać grozę cyfr zimnych, wróżących niekiedy smutek. Wolimy również patrzeć raczej na malowidła bogatych w ponęty polskich krajobrazów, aniżeli pogłębiać się w najszczegółowsze ich opisy.

Jeżeli nie w czem innem, to w tem przyzwyczajeniu naszem szukać należy źródła metody kartograficznej, której użył w swoim atlasie prof. Romer. Geograficzno statystyczny atlas Polski — to zbiór map, mapek i rysunków, z których każdy ma nie tylko uczyć, lecz także oko bawić, dać pewną sumę wrażeń o Polsce, utrwalić jej obraz jak najgłębiej w duszy. Powiedział jeden z wybitnych kartografów współczesnych, że karta jest nie tylko wynikiem wiedzy i techniki, lecz także wynikiem sztuki.

Jest więc dziełem bliźniaczem, z jednej strony technicznej i naukowej wprawy, z drugiej strony tworem sztuki, której nauka posłużyła do osiągnięcia doskonałej formy.

Pojmując kartografię jako sztukę, uprzystępniającą w wysokim stopniu ogarnięcie umysłem najzawilszych problemów geografji i statystyki zarazem, stworzył prof. Romer właściwie szereg malowideł. artystycznych cacek niekiedy, których mowa jest zwykle dwojaka: mowa barw i mowa ukrytych za niemi, ale nie wybijających się na plan pierwszy cyfr. W tem właśnie leży owego statystycznego atlasu Polski zaleta, że przemawiają do czytelnika barwami i barwami ilustrują zjawiska natury i kultury Polski

Barwy zaś są różne, to niebieskie, to brunatne i wogóle rozmaite, ale zawsze przechodzące w siebie i zlewające się w jedną całość. Każda z nich jest symbolem jakiegoś zjawiska fizycznie lub antropogeograficznego, a odcienie jej — to stopnie większej lub mniejszej intenzywności owego zjawiska. Maksimum intenzywności, oddane kolorem niebieskim — to jakby morza i jeziora, owe wyspy oblewające. Wyspy i kontynenty — to nasze plusy, morza i jeziora — nasze minusy.

Na mapach geograficzno-statystycznych Romera niema przeskoków i nagłych przerw w obrębie zjawisk tam przedstawionych, tak, jak niema tych przeskoków w rzeczywistości. Rzeczywistość nie zna podobnych załamań. Łagodnie też przechodzą w siebie różne polskie geograficzn krainy. Karpaty mają swe podgórza, Podole ma swe Opole i Wołyń, Polesie — Podlasie, krainy pojezierne mniejsze pojezierza Kujawskie i Mazowieckie. Zgodnie z tą naturalną stopniowością w następstwie geograficznych krain, wszelkie zjawiska antropogeograficzne przechodzić muszą w siebie łagodnie bez przeskoków, stopniami...

Autor użył do swego dzieła metody nowej, co do której utarła się już nazwa interpolacyjna albo izorotmiczna.

Obraz uzyskany powyższą metodą jest nie tylko obrazem wyrażającym średnie statystyczne, ale obrazem zgodnym w całość z naturą kraju.

Zalety nowej metody są niesłychane, a mapy tą metodą wykonane są prawdziwą ozdobą dzieła. Wystarczy tylko zwró-

cić uwagę na tę niezwykle łatwą przejrzystość map Atlasu. Czytelnik odrazu, bez długiego przygotowania, zorjentuje się w rzeczy, nie gubi się w szczegółach, nie potrzebuje się niczego domyślać.

Gdy wszelako w metodzie upatrywać należy jedną z pierwszych zalet dzieła, to druga leży w tem, co Atlas przynosi pod względem treści. Otóż jest to nietylko Atlas Polski, ale wydawnictwo to jest zarazem atlasem nawskróś-polskim. Jest atlasem Polski przestrzennie i ilościowo. Przestrzennie, bo ogarnia wszystkie nasze historyczne ziemie, nawet i te macierzyste ziemie Śląska i mazurskie, zapomniane krainy, co do których nikt z nas nie wątpi, że istnieje w nich kwestja polska. Ilościowo, bo obejmuje wszystkie zjawiska naszego społecznego i narodowego życia od językowego i historycznego rozwoju, aż do zjawisk tak skomplikowanych, jakiem jest oszczędność ludowa. Atlas jest zaś polskim dlatego, iż mimo spustoszeń, jakie porobiły w życiu naszem zabory, nie uznaje na swoich kartach kordonów. Wyobrażamy sobie, jakie olbrzymie trudności, płynące z odmiennych dróg, któremi chodzą statystyki państw rozbiorowych, miał autor do zwalczenia, zanim udało mu się przełamać kordony i widzieć zjawiska bardziej jednolicie i bardziej zgodnie z istotnym stanem rzeczy. W przełamaniu kordonów i w owem, że tak powiem, naukowem zjednoczeniu Polski upatrywać powinniśmy wybitny polski charakter dzieła.

Wreszcie w niesłychanem bogactwie treści i co najważniejsza, treści pierwszorzędnej, w szczegółach oryginalnej i po raz pierwszy dotykającej niektórych problemów, leży wysoka wartość Atlasu. Źródłem owego bogactwa ten przepiękny antropogeograficzny zespół i harmonja ziemi i człowieka, natury i kultury, której przykłady znajdujemy na każdej prawie mapie Atlasu. Atlas przynosi wogóle wiadomości podstawowe, a każda z map daje właściwie coś nowego; coś, co albo niekoniecznie wynikało z naszych dotychczasowych badań o Polsce, lub coś, co dopiero odkryła metoda tu stosowana, ilościowo-przestrzennego traktowania danego problemu. Mapki Atlasu niejedną odsłaniają przed nami niespodziankę.

Atlas Polski Romera — to księga Polski. Można godzina-

mi uczyć się zeń o Polsce, robić studja, porównywać, wykrywać coraz to nowe prawdy, przeżywać to lub owo, przyjemne albo nieprzyjemne wrażenie, pokrzepiać się lub rozumować i kalkulować na zimno. Zdaje się, iż nikt tylu, tak różnorodnych, a tak ważnych rzeczy w jednem dziele nie zamknął o Polsce, i nie ogarnął tak dalekich horyzontów, bo od tajników przyrody aż do najdrobniejszych ludzkich poczynań. Nie ulega także wątpliwości, że żadne społeczeństwo w niewoli wyrosłe nie może się poszczycić dziełem, któreby było rzetelniejszą podporą jego słusznych żądań i nieprzedawnionych praw.

Dr. Ignacy Weinfeld o „Atlasie Polski".

Podstawą poszczególnych kart Atlasu jest pierwotny, źródłowy materyał cyfrowy. Opierając się na cyfrach, które już raz, jak mówi Francuz, pracowały, a więc na materyale już raz przerobionym, ryzykuje autor skutki choćby lekkiego odchylenia od zasad i metody, na podstawie których pierwotny materyał został zebrany, skutki choćby drobnego niezrozumienia pierwszej przeróbki, która w drugiem opracowaniu, przy dalszem wnioskowaniu może doprowadzić do fatalnych i błędnych konkluzyj. Tego ryzyka uniknął autor Atlasu, unikając w zasadzie wszelkich przeróbek statystycznych, a sięgając do materyału źródłowego. I to w pierwszym rzędzie do publikacyj urzędowych i dlatego, że są najliczniejsze i że formalnie mają stempel wiarygodności, jako pochodzące od władzy państwowej, a tej wiarygodności musiał pragaąć i Romer dla swojego Atlasu. Na ilość, te zużyte przez Romera publikacye urzędowe, stanowią całe biblioteki, co jest zrozumiałe, jeśli się uwzględni, jaka ilość i jak różnorodnych przedmiotów jest w Atlasie opracowana. Przytem nie wypada i o tem zapominać, że dla autora, ogarniającego trzy zabory, potraja się ilość koniecznego i zużytego materyału. Publikacye jednak urzędowe nie zawsze mogły wystarczyć. Gdy chodziło o przedstawienie kooperatywy kredytowej na ziemiach Polski, autor Atlasu musiał sięgnąć do sprawozdań, czasopism i roczników współdzielczych, musiał n. p. zestawić i przeliczyć 6.000 bi-

lansów rocznych; gdy chodziło o druki i prasę polską, musiał zebrać i przeliczyć 45.000 tytułów dzieł i pism polskich, gdy chodziło o kartę klimatologiczną, musiał przerobić obserwacye przeszło 1.000 stacyj meteorologicznych. Czy jednak w grę wchodził materyał urzędowy, czy pozaurzędowy, zawsze zależało autorowi na materyale źródłowym i najczęściej go zdobywał, co czytelnik Atlasu widzi stąd, że poszczególne mapy rysowane są na podstawię danych powiatowych, czasami nawet gminnych, a rzadziej na podstawie danych dla wyższych jednostek administracyjnych.

Do tego materyału zabierał się Romer, przynosząc ze sobą w dziedzinę badań społecznych właściwości i metody badacza przyrodniczego. A więc prócz usilnej dążności do zupełnego ogarnięcia i zgłębienia samego przedmiotu przedstawianego, owo realne trzymanie się rzeczywistości i faktów, oraz ścisłe wnioskowanie, które nie pozwalało mu na bezdrożne i fantastyczne kombinacye, oraz wnioski z cyfr. Przyrodnik przynosił jednak jeszcze jedną rzecz zupełnie nową: ową świeżość, która nie ogląda się już na wyjeżdżone tory dotychczasowych badań i metod statystycznych. Te właściwości dały też rezultat, jaki widzimy w wydobywaniu fałszerstw urzędowej statystyki pruskiej przez porównanie spisu ludności w polskich rejencyach. ze spisem dzieci szkolnych, albo w wydobyciu fałszerstw statystyki rosyjskiej przez porównanie spisów ludności na Litwie i Rusi ze spisami wyborców do ziemstw i właścicieli ziemskich.

Szczęśliwe pokonanie rozlicznych trudności dało już nagrodę autorowi Atlasu i temu, który mu był podnietą pracy i zabezpieczył jej finanse, — nagrodę leżącą przedewszystkiem w tem, że po deklaracyach i manifestacyach, po programach i marzeniach, dali Atlas jako czyn naukowy, lecz zarazem i polityczny.

*

Po tych przemówieniach objętych programem, podniósł się ze swego miejsca JE. Najprzew. ks. arcybiskup Teodorowicz. Przemówienie jego, które mamy również jedynie w streszczeniu, stało się niejako punktem kulminacyjnym wieczoru, dając mocny a głęboki wyraz myślom i uczuciom przepełniającym dusze zebranych.

Przemówienie JE. ks. arcyb. Teodorowicza.

Publiczność zebrana na sali wyraża życzenie by i z jej strony nie brakło słowa, któreby domówiło i uzupełniło oba te piękne fachowe przemówienia. Miłą tę rolę zlecono mnie i chętnie się jej podejmuję.

Zdawałoby się, że trudno o bardziej suchą i martwą gałęź wiedzy jak statystyka. A jednak gałęź owa liściem się stroi i kwiatem, a suche jej cyfry i znaki mają sobie właściwą poezyę. Bo nie tylko w piersi poety rozbrzmiewają echa i wspomnienia zamarłej przeszłości; nie jemu jeno mówią zwaliska i gruzy i nie jemu tylko szemrzą strumyki i lasy szeleszczą wieków powiewem.

I geograf statystyk zna wymowę czasów zamarłych. On to wgrzebuje się pod nasypy ziemi, on wgląda pod osłonę ruin; tam śledzi szczątki minionego życia, a potem je ujmuje w liczbę i cyrkiel i w graficznej linii kojarzy z chwilą dzisiejszą.

I na usługi swoje bierze coś bardziej trwałego, niż samo natchnienie: bo bierze cyfry i linie, które zdobycz wspomnień przekształcają w realną pozycyę. Śledził on i badał, co się było udało z gruzów uratować; przeliczył, ile nowych ognisk w narodowem zyciu powstało; rozważyl, jaki rozwój i postęp życie rodzinne, narodowe, społeczne i ekonomiczne gdzie osiągnęło; a oparty o teren narodowej ziemi z pomiarów tych i rachunku wnioski na przyszłość wywodzi. I staje on pośród tych cyfr, jak wódz pośród wielkiej armii; każda z nich ma mu coś do powiedzenia, każda coś do podszepnięcia, a on je przywołuje po imieniu, nosi w swej wyobraźni i pieści w swem sercu.

W takiem to zżyciu się geografa z rysunkiem i z liczbą, w takiem powiązaniu się cyfry z miłością ojczyzny, uczuciami bolu czy radości, zawodu czy nadziei, tkwi romantyzm geografa.

Nie jego to jest zadaniem wić aureolę nad głową bohatera; pozostawia je historykowi i poecie. On za to w kolumnach cyfr, znaczących stan i rozwój ludności, narzuca aureolę na m a s y. On suchą cyfrą opiewa jej skrzętność, jej mrówczą pracowitość, jej stałość i wytrwałość. I geograf piewcą się staje i trubadurem tych bezimiennych tysiąców i milionów, historji nie-

znanych, przez nikogo nieocenionych, z których wysiłków i cnoty, z których zapasów i cierpień, trysnęła siła narodu, a nam przekazanem zostało poczucie, że jesteśmy i żyjemy.

Lecz jeśli romantyzm miłości jest natchnieniem geografa, to jednak realizm mapy, rysunku i cyfry jest jego właściwym problemem i zadaniem. I w tej dziedzinie czeka go trudne zadanie, bo warunkiem udania się jego dzieła jest ścisła, nie tendencyjna rzeczowość i naukowa prawda. By ją posiąść i osiągnąć strzedz się musi wyobraźni i serca i to właśnie w chwili, gdy z ich pomocy korzysta. Bo cyfra pieszczona przez niego bywa zdradliwą. Jakże łatwo, jak tu słyszeliśmy, nawet przy cyfrze prawdziwej, sfałszować perspektywy i pozorami niezbitej prawdy wywołać złudzenie. Geograf więc zażywać musi wyobraźni swej i uczucia tak, jak łowca zażywa sokoła, gdy go do lotu wypuszcza, ale też i na uwięzi trzyma i oazy mu przesłania. Dopiero, gdy geograf poryw i posłuch dany sercu, skojarzy z wyrzeczeniem się, zdolen będzie stworzyć dzieło przemawiające przez niezbitą siłę dowodów. Jakże wiele od niej zależy. Wszakże geograf sporządza duchowy i materyalny inwentarz narodowego posiadania, utrzymujc tabulę narodowej własności; jakież to wielkie i ważne jest zadanie i rola w chwili dzisiejszej. Dziś to Europa i świat wyrzekły długo upragnione, a dawno należne słowo, wobec Polski; dziś zawołały o restytucyę. Rolą więc geografa jest zebrać wiernie i ściśle żywy i martwy inwentarz narodowej własności i stanu posiadania i z mapą, jako nieprzedajnym i nieomylnym świadkiem, stanąć przed trybunałem Europy, która, da Bóg, po wojnie i po straszliwych jej przejściach już się nawróci od dawnej zgubnej zasady: siła przed prawem. Ten inwentarz narodowej własności utrzymuje geograf zawsze w pogotowiu i zawsze w całości.

Jak trafnie zauważył mowca poprzedni, geograf nie zna kordonu, istotnie: dla niego góry, doliny, lasy i rzeki, dla niego biegnąca wśród nich i po nich fala ludności, zlewają się w jedną organiczną całość.

Geograf to jak anatom, który po to rozkłada części organizmu, ażeby je później w jedno ułożyć. Stąd duch, który wieje

z mapy i z badań pokładów i terenów, rozebrzmiewa geografowi jednem zawsze echem: restitutio in integrum.

Stąd mapa geografa nie troszczy się o konstelacye zewnętrzne, a geograf jest w tem szczęśliwszem od polityka położeniu, że gdy ten rozlicza, co jest, to geograf pyta o to, co było i coby mogło być, a choćby dusza geografa w jej aspiracyach miała się nosić w krainie samego tylko ideału, choćby mapa jego miała wyprzedzić rzeczywistość, to jeszcze i wtedy ma ona znaczenie dla realnego życia, bo w poczętym procesie dziejowym mapa taka z góry i od razu przynosi rozwiązanie na wszystkie możliwe problemy, większe czy mniejsze i na wszystkie choćby najśmielsze ewentualności. Lecz mapa taka rozstrzyga także w spornych kwestyach bieżącej chwili i jest tarczą przeciw wszelkim fałszerstwom, przedsięwziętym nawet nieraz przez uczonych geografów na pozycye narodowe. A czasem przyjść jej może w smutnym a koniecznym udziale bronić się i przeciw swoim; boć są i u nas politycy, tak zwani realni, którzy w rzekomych ustępstwach dalej jeszcze idą, niżby się po nich domagali ci, przed którymi się płaszczą. I oni to, milczeniem nawykli pomijać całą Polski dzielnicę, Poznańskie i lękają się wymówić i nazwać imię tego ludu polskiego, którego setki tysięcy, tak chlubnie o stanie narodowego posiadania w historyi świadczyły i świadczą.

W tem znaczeniu geograf jest apologetą narodowej własności, jest jej adwokatem, prokuratorem i sędzią, a jego nauce przychodzi duch obywatelski i narodowe czucie z pomocą; on to odgaduje intuicyjnie, w jaką zagrożoną stronę potrzeba mu cyfrą, mier[illegible] i linią uderzyć, jakie punkta zacierane umyślnie rozświetlić, jakie fałsze czynione na mapach geograficznych, tendencyjnie skrojonych rozwiać i argumentami zwycięskiemi z drogi usunąć.

Lecz nie na tem się kończy rola i misya geografa, choć celem jego i powiedzmy godziwą ambicyą jest sporządzić wierny portret ciała ojczyzny, to jednak geograf przez rysy i szczeliny ziemi, nieraz zajrzy do głębin ducha: podobnie jak artysta, który, malując portret w rysach ciała, skrę duszy przychwyci. I nieraz dośledzi geograf przez grzbiety gór, przez płaty lasów, przez trzęsawiska bagien, przez kręte linie rzek, wyśledzi on myśl

głębszą misyjną narodu. I nie jest on wcale ofiarą wtedy jakiegoś złudzenia, bo istotnie Bóg, przez ciało narodu, przez ukształtowanie ziemi, wskazuje jak przez transparent myśl swoją, jaką w naród wrzucił. I jak wśród gąszczu promień padającego słońca, tak wśród skłębionej masy szczegółów światło z wysoka oka geografa uderzy.

Dla przykładu mogę się powołać właśnie na atlas prof. Romera i na jedną tezę, którą graficznie uzasadnił.

Od lat 50-iu głoszono i za dogmat polityczny uważano, że jedną z przyczyn upadku Polski była jej ekspanzya na wschód. Tymczasem atlas tę tezę obala. Uwypukla on i graficznie przedstawia, jak gęsta sieć rzek idących na wschód wprost zapraszała i narzucała się zachętą narodowi, by nadmiar ludności w tę właśnie skierował stronę. A kiedy tej grafice przyszły z pomocą liczby, kiedy wykazywały, że z ruchem ludności szedł pochód polskiej kultury, skąpanej w Kościele katolickim, wtedy geografia przez cyfrę i plastykę farb obaliła zarzut i wyświeciła myśl Bożą wobec narodu.

Jak od zachodu Polska się łączyć miała z zachodnią kulturą i czerpać z niej to, co zdrowe i dobre, tak jej zadaniem było iść z krzyżem i apostołować.

Dotknąłem tylko jednej kwestyi, ale mapa podaje mnóstwo innych problemów i zagadnień, potrzeba tylko nauczyć się ją czytać.

I właśnie celem głównym dzisiejszego wieczoru było zapoznanie się z dziełem, a stąd zachęta, by dorobić własną pracą wnioski i konkluzye, jakie w różnych dziedzinach narodowego życia same się narzucają.

Liczba i cyfra są ze swej natury milczące i dopiero myśl logiczna i filozoficzna uświadamia ostateczny ich wniosek. W tej roli mapa jest suggestyą dla historyozofii i teozofii dziejów.

Studyum mapy i problemów, które mapa narzuca, ma jeszcze inne dla nas znaczenie. Żyjemy w chwilach wielkiego wzburzenia i wielkich przemian i kłócimy się ze sobą o aktywizm i passywizm.

Tem ciepły, naukowy wieczór dzisiejszy jest jednem z tych licznych ogniw idei narodowych, które pokazują nam drogę do

pracy. Szkodliwym jest passywizm, jeśli się zaprząta bezczynnie w wyobraźni, jak szkodliwym być może aktywizm, jeśli odchodzi od duchowych i moralnych podstaw narodowego życia. Jakże się nam lękać należy, by snać wielka dziejowa chwila nie zaskoczyła nas albo rozmarzonych, albo krzyczących i gorączkowo goniących — ale tak, czy owak—nieprzygotowanych.

Chwyćmyż się problemów wewnętrznych i budowy duchowej, która z ich pogłębienia wyrasta. W tem tkwi program, tu jest postulat narodowej pracy, tu probierz prawdziwie narodowego czynu, który musi być wprzód wewnątrz dobrze ułożony, jeśli ma być zdrowym na zewnątrz.

Mówiąc zaś o dziele geograficznem i mówiąc o jego stosunku do nas, czyż podobna nam w końcu nie zwrócić się do czcigodnego autora, w którego głowie i sercu ono się poczęło. Niechże Ci — czcigodny panie profesorze, ten wieczór dzisiejszy będzie zachętą, jaką zawsze daje przeświadczenie, że się jest ocenionym i zrozumianym.

Dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze!

Przemówienie prof. dr. Eugeniusza Romera.

W zakończeniu zebrania przemówił i twórca »Atlasu Polski«. Nawiązując do ożywczych, wzniosłych słów Najprzewielebniejszego Arcypasterza, rzekł dr. Romer mniej więcej w te słowa:

Dużo honoru na mnie spłynęło; więcej niż honoru, uznanie pracy naukowej człowieka w sile wieku, rzecz nie lada! Ubliżyłbym jednak rozmiarom pracy i twórczości tej wielkiej armii, pracujących naukowo, gdybym przyjmował spływające na mnie honory z uczuciem wdzięczności, w której tkwi wiara, że bodaj część tego uznania własną zasłużyłem pracą. Wszak wiem, że pełno jest dzieł nauki, które głębią i rozmiarami syntezy, o niebo przewyższają to, na co mnie stać było, które świetnością myśli, sławie imienia polskiego szeroką w świat torowały drogę, a które jednak społeczeństwa nie ruszyły, nie wywołały szmeru, a cóż dopiero mówić o manifestacyi?!

Czyż więc może zasługi moje temu należy przypisać przy-

padkowi, żem geografem, którego przedmiotem jest ziemia, żem geografem polskim, którego obowiązkiem i koniecznością nawet, polską badać ziemię? I tak jednak rzecz rozpatrując, nie mogę się dopatrzeć związku między przyczyną a skutkiem. Wszak Polsce-Ziemi nie od dziś służono. Jeden przykład. Czterdzieści lat temu, w czasach zwątpienia i ucisku, znalazła się trójca mężów, która z ogromnym rozmachem zorganizowała gromadę i po 20-tu latach pracy wystawiła gmach, tomów szesnaście: »Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i przyległych krajów słowiańskich...« Słowo Polska, było wówczas na banicyi! Wymieniam tylko ten jeden przykład, tylko tę jedną trójcę: Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski... — chyba nie nazbyt rozgłośna!?

Nie zawstydzajcie mnie przeto swą łaską i uznaniem! I nie uwierzę też nigdy, by te uczucia, które pod moim skierowaliście adresem, należało brać dosłownie. Jako jeden z Was i wewnątrz Was, zdaje mi się, że Was też i rozumiem! W powodzi łez i krwi, wśród pożogi i naremnicy, wstaje wielka, w marzeniach pokoleń wyśniona Polska. Cały naród ma widzenie jej, schnie z tęsknoty, czeka cierpliwie sił ostatkiem, a tu ci, którym w imieniu narodu mówić dano, mówią o jej cząstkach! Pragnienie protestu porywa cały naród. Na tem dopiero tle rozumiem sentyment objawiony pracy naukowej, poświęconej Polsce, takiej, jaką ona była i jest, jaką się politycznie rodzi. A jeśli Was dobrze zrozumiałem, to i wdzięczen Wam jestem za to, co tutaj przeżyłem.

Bilans majątku Kasyna i Koła literacko-artystycznego z końcem grudnia 1916.

Stan czynny:

1.	Zapas kas. z końcem grudnia 1916 r. . .	4.150 K. 90 h.
2.	Zaległe wkładki miesięczne	614 „ — „
3.	Wartość inwentarza Kasyna wedle polic asekuracyjnych	33.000 „ — „
4.	„ inwentarza Koła lit. art. wedle wysokości przyjętych zobow.	9.000 „ — „
5.	„ luster wedle policy asekurac.	1.357 „ — „
6.	„ biblioteki	4.740 „ — „
7.	„ realności własnej	176.283 „ 71 „
	Razem . . .	229.145 K. 61 h.

Stan bierny:

1.	Kapitał dłużny w Banku krajowym . . .	171.128 K. 61 h.
2.	Raty zaległe	23.775 „ — „
3.	Zaległe podatki rządowe, gminne i ekwiwalent	3.320 „ — „
4.	Prywatne zobowiązania	1.790 „ — „
5.	Listy dłużne	19.632 „ — „
6.	Zaległa subwencya na utrzymanie sceny .	300 „ — „
7.	Zaległe należytości za zużycie sceny . . .	200 „ — „
8.	Przyjęte zobowiązania Koła liter. art. . . .	9.000 „ — „
	Razem . . .	229.145 K. 61 h

Z wydziału Kasyna i Koła literacko-artystycznego:

Zygmunt Kędzierski,
prezes.

Stanisław Kamieński,
gospodarz.

Przez komitet Rewidentów sprawdzono i za rzetelne uznano:

Stanisław Aleksandrowicz, **Franciszek Garczyński,** **Józef Przybyłowicz.**

Członkowie honorowi Kasyna miejskiego:

Dr. Dylewski Jan
Dr. Orski Włodzimierz
Dr. Pomianowski Aleksander
† Henryk Sienkiewicz.

Członkowie honorowi Koła literacko-artystycznego:

Dr. Ludwik Kubala
Paderewski Józef
† Sienkiewicz Henryk
Dr. Wereszczyński Józef

Członkowie zwyczajni Kasyna i Koła literacko-artystycznego.

Dr. Abraham Władysław
Abrysowski Julian
Dr. Adam Ernest
Agopsowicz Kajetan
Dr. Agopsowicz Kazimierz
Agopsowicz Mieczysław
Aleksandrowicz Stanisław
Dr. Andruszewski Mieczysław
Augustak Jan

Baczyński Roman
hr. Badeni Henryk
† Bal Stanisław
Dr. Barącz Roman
Barth Mieczysław
Dr. Bednarski Adam
Dr. Berezowski Kazimierz
† Berson Seweryn
Biechoński Wojciech
Dr. Bieliński Stanisław
Bielski Wiktor
Dr. Bieńkowski Bogumił
Biesiadecki Franciszek
Bischof Artur
Blaim Władysław
Blażek Adam
Błażek Kazimierz
Błażowski br. Edward
Bodnar Jan
Bogusz Michał
Bojarski Władysław
Borkowski Kazimierz
Borkowski Oktaw
ks. Boryszko Józef
Borzemski Antoni
Dr. Bossowski Franciszek
Dr. Boziewicz Maryan
Brąglewicz Leopold
Bratkowski Leon
Dr. Brejter Rudolf
Dr. Brzeski Jan
Bzowski Cypryan

Chaszczyński Józef
Chlamtacz Jan
Chmieliński Józef
Chmurowicz Teofil
Chrząszczewski Seweryn

Cieński Stanisław
Dr. Cieszyński Antoni
Dr. Csala Paweł
Cybulski Julian
Czapelski Tadeusz
Czermak Karol
Czernecki Józef
Dr. Czernecki Wincenty
Dr. Czerny Karol

ks. **D**awidowicz Bogdan
Dr. Dębicki Klemens
Dr. Denizot Alfred
† Derdacki Henryk
Deryng Władysław
Dr. Dobiecki Stanisław
Dobrowolski Edwin
Dobrzański Władysław
Dobrzelewski Tadeusz
Dolnicki Julian
Dunka de Sajo Leon
Dydyński Michał
Dzieślewski Waleryan
Dziewoński Maryan
Dr. Dziubański Piotr
Dr. Dziubczyński Franciszek

† **E**pler Karol
Dr. Ernst Marcin
Eulenfeld Bolesław

Dr. **F**iedler Tadeusz
Flechner Gustaw
Dr. Flis Kazimierz
Fryling Józef
Fryling Zygmunt

Gajewski Marceli
Garczyński Franciszek
† Garlicki Jan
Gąsiorowski Kazimierz
Gawecki Władysław
Gawlikowski Józef
Georgeon Józef
Girtler Kleborn Jan
Giusel Mikołaj
Dr. Gluziński Antoni
Dr. Gluziński Lesław
Dr. Gluziński Tadeusz
Głowacki Stanisław
Gniewosz Władysław
Dr. Godlewski Włodzimierz
Dr. Gorecki Tadeusz
Grabowski Adam
Dr. Grabowski Łucyan
Grabowski Władysław
Granowski Karol
Grek Bruno
Dr. Grek Michał
Groblewski Zygmunt
Grodki Antoni
Dr. Grzesik Stanisław
Dr. Grzeszczuk Władysław
Dr. Gubrynowicz Bronisław
Gubrynowicz Kazimierz
† Güttler Ferdynand

Hałaciński Zygmunt
Hamerski Maryan
Dr. Hardt Stanisław
Haszlakiewicz Henryk
Heller Stefan
Hemerling Kazimierz
Hermanowicz Edward

Hingler Emil
Dr. Hojnacki Władysław
Hoszowski Karol
Dr. Hubicki Emil

Dr. Jaglarz Franciszek
Jagusiński Eugeniusz
Janisch Ludwik
Janko Stefan
Januszkiewicz Roman
Jarra Wacław
Jasiński Karol
Dr. Jasiński Zygmunt
Jaszek Czesław
Jaworski Bazyli
Jełowicki Szczęsny
Jezierski Julian
ks. Dr. Jeżewicz Władysław
ks. Dr. Jougan Alojzy
Dr. Jurasz Antoni

Dr. Kamieński Edmund
Kamieński Franciszek
Kamieński Stanisław
Dr. Kapuściński Leonard
Karczewski Witold
Dr. Kasprowicz Jan
Kasprzycki Antoni
Katoliński Julian
Kawecki Zdzisław
Kędzierski Zygmunt
Dr. Kikinger Edward
Kintzl Kazimierz
Klimkiewicz Andrzej
Dr. Kling Kazimierz
Kobylański Kazimierz
Koczyndyk Kazimierz

Dr. Kolischer Leon
† Komarnicki Mieczysław
Komornicki Stefan
Konarski Jerzy
Kopaczyński Stanisław
Kościcki Artur
Kościelecki Adam
Kosmólski Łucyan
Kossak Stefan
Dr. Kossowicz Tadeusz
Dr. Kossowski Stanisław
Kövess Aleksander
Kowalski Gabryel
Dr. Koźmiński Stanisław
Kretowicz Paweł
Krogulski Seweryn
Dr. Krokowski Stanisław
Dr. Krókowski Stanisław
Krug Emil
Kruszelnicki Mieczysław
Kruszelnicki Stanisław
Dr. Kruszyński Władysław
Krzysiak Roman
Krzyształowicz Adam
Krzysztofowicz Krzysztof
Krzyżanowski Maryan
Kucharski Władysław
Dr. Kudelka Tadeusz
Dr. Kulczycki Zygmunt
Dr. Kulikowski Wiktor
Kunstmann Zygmunt
Kurczyński Zygmunt
Dr. Kwiatkiewicz Stanisław
Kwiatkowski Wacław
Kwintowski Ludwik

Lachner Fryderyk

ks. Lagosz Kazimierz
Lambert Stanisław
Lang Zygmunt
Dr. Lecewicz Bolesław
Lekczyński Czesław
Lekczyński Łucyan
Dr. Lenartowicz Kazimierz
Lewakowski Zygmunt
Lewicki Bolesław
Dr. Lewicki Stanisław
Lewicki Wiktor
Dr. Liptay Maksymilian
Dr. Lisiewicz Zygmunt
Liske Antoni
Litwinowicz Konrad
Dr. Litwinowicz Orest
Dr. Longchamps Bogusław
Longschamps Mieczysław
Dr. Löwenstein Natan
Lukas Antoni

Łaski Kazimierz
Dr. Łoziński August
Łoziński Roman
Dr. Łuczkiewicz Tadeusz

† Machniewicz Tadeusz
Dr. Machowski Walenty
Macieliński Mikołaj
Madeyski Jan
Dr. Majerski Aleksander
Dr. Majewski Adam
† Majewski Zygmunt
Majewski Daniel
Dr. Małaczyński Aleksander
Dr. Mańkowski Tadeusz
Dr. Markowski Zygmunt
Dr. Mars Antoni
Mars Jan
Matauszek Juliusz
Mazanowski Aleksander
Dr. Merunowicz Feliks
Dr. Michalewski Bronisław
Michalewski Romuald
Mięsowicz Władysław
† Dr. Mikuliński Karol
Mikuszewski Jan
Milski Aleksander
Misiągiewicz Aleksander
Misterka Albin
Dr. Mochnacki Włodzimierz
Mokrzycki Antoni
Mosch Ryszard
Motylewski Stanisław
Mromliński Wincenty

Nahlik Edward
Nahlik Karol
Nartowski Antoni
Nawrocki Leon
Nechay Ernest
Dr. Negrusz Roman
Dr. Nieduszyński Czesław
Niegosz Hieronim
Niemczynowski Jerzy
Niemczynowski Stefan
Dr. Niementowski Janusz
Niemojowski Stefan
Niesiołowski Jan
Niewiadomski Juwenal
Nitarski Aleksander
Niwicki Władysław
Nowacki Jan
Nowak Wawrzyniec

Nowicki Franciszek
Dr. Nowosielecki Jerzy
Nowosielski Michał

Dr. Obmiński Ksawery
Dr. Obmiński Stanisław
Dr. Obmiński Tadeusz
Dr. Odzierzyński Tadeusz
Olsz Modest
Dr. Olszewski Stanisław
Onyszkiewicz Józef
Dr. Opieński Jan
Oppenauer Korneli
† Orzechowski Feliks
Orzelski Feliks
Orzelski Juliusz
Osiadacz Wiktor
Ostrowski Bolesław

Padewski Józef
Paluchowski Stanisław
Panek Piotr
Pawłowski Antoni
Pawłowski Zygmunt
Peszkowski Karol
Dr. Petelenz Karol
Philipp Edmund
Piątkiewicz Kazimierz
Dr. Piątkowski Józef
Pieniążek Jarosław
Pietsch Edward
Piętkowski Piotr
Pilewski Karol
Piórkiewicz Józef
Piotrowski Kazimierz
Piotrowski Oskar
Dr. Pisek Wilhelm
Pizar Władysław
Dr. Platowski Stanisław
Dr. Podlewski Kazimierz
Podoski Aleksander
Podwyszyński Adolf
Pokiziak Edmund
Polt Rudolf
Połoniecki Bernard
Pomiankowski Zygmunt
Dr. Pomianowski Aleksander
Dr. Porębowicz Edward
Postępski Edmund
Dr. Próchnicki Zdzisław
Przybyłowicz Józef
Przyłuski Stanisław
Przyszlak Antoni
Dr. Puzyna Józef

Dr. Raczyński Jan
Dr. Rappé Wilhelm
Rayski Albin
Reindl Włodzimierz
Dr. Reinlender Józef
Dr. Rencki Roman
Ricci Leon
† Riedl Edmund
Rieger Stefan
Dr. Rodakiewicz August
Dr. Roehr Ludwik
† Rojecki Jan Jarosław
Rolle Michał
Romanowski Jan
Dr. Romer Eugeniusz
Dr. Rosinkiewicz Jerzy
Dr. Rozner Ignacy
Rudnicki Zygmunt
Dr. Rucker Jan

Rump Fryderyk
Dr. Runge Stanisław
Ruszczyński Gwido
Rybkowski Tadeusz

Sawicki Karol
Schönhuber Antoni
Dr. Schreiber Witold
Dr. Seidler Waleryan
Dr. Serbeński Waleryan
Seyfarth Gustaw
Dr. Seyfarth Ludwik
Dr. Siciński Jerzy
Dr. Siemiątkowski Feliks
Skąpski Władysław
Skarbiński Edmund
Dr. Sklepiński Antoni
Skoczylas Ludwik
Sładowski Leszek
Słowikowski Kazimierz
Słuszkiewicz Roman
Smutny Jan
Sokol Kazimierz
Sokołowski Stanisław
Sosnowski Józef
Sozański Michał
Spędakowski Antoni
Spett Jakób
Dr. Srokowski Teofil
Starck Karol
Dr. Starzewski Józef
Starzyński Julian
Dr. Stenzel Edward
Stelzer Karol
Dr. Stesłowicz Władysław
Stronner Franciszek
Strzelecki Aleksander

Świerczewski Erazm
Dr. Świsterski Piotr
Syniewski Wiktor
Syroczyński Leon
Szaynok Władysław
Szaynowski Maryan
Dr. Szczepański Zdzisław
Szczudłowski Kazimierz
Dr. Szeliga Mieczysław
Szulakiewicz Zygmunt
Szulc Bronisław
† Szulc Przemysław
Szymański Władysław

Takliński Józef
Teodorowicz Adam
Terenkoczy Władysław
† Tokarski Tomasz
Tołłoczko Edward
Dr. Tołłoczko Stanisław
Dr. Tomaszewski Adam
Tomaszewski Józef
Tomicki Józef
Toth Dyonizy
Towarnicki Jan
Traciłowski Jan
Traczewski Witold
Tucki Mieczysław
Dr. Tucki Włodzimierz
Turasiewicz Emil
Turnau Jerzy
Turski Maryan
Dr. Turteltaub Wilhelm
Dr. Twardowski Kazimierz

Dr. Vogel Aleksander

Waligórski Stanisław
Dr. Wałukiewicz Bronisław
Wasilkowski Władysław
Wassung Jan
Dr. Weigel Kasper
Dr. Weinfeld Ignacy
Weiss Adolf
Weksler Antoni
Dr. Weksler Emil
Dr. Weyberg Zygmunt
Dr. Wiczkowski Józef
Wierzbiański Zbigniew
Wierzbowski Stanisław
Wilczek Ludwik
Wilczek Seweryn
Wilkowicz Stanisław
Winiarz Ludwik
Winkler Maksymilian
Winnicki Bronisław
Dr. Wiśniewski Tadeusz
Wojcicki Mieczysław
Dr. Wójcik Eugeniusz
Dr. Wróblewski Józef
Wurst Stanisław
Wyganowski Bronisław
Wygoda Benedykt
Wyleżyński Konrad
Dr. Wysoczański Bronisław

Zachariasiewicz Stanisław
Zajączkowski Leszek
Dr. Zakrzewski Józef
Dr. Zakrzewski Konstanty
Zaremba Czesław
Dr. Zarewicz Stanisław
Zawadowski Ignacy
Zawadowski Józef
Dr. Zawadzki Mieczysław
Zgóralski Józef
Dr. Zgórski Kazimierz
Zubczewski Antoni

Żmudziński Franciszek
Żurawski Zygmunt.